

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 36 (994) 9 WRZEŚNIA 1979 R. CENA 2 ZŁ

W NUMERZE:

Chrystus jest wśród nas • Spotkanie biskupów starokatolickich z min. Kazimierzem Kąkolem • Poświęcenie nowego kościoła w Grudkach • Z życia Polonii na całym świecie • Biskupin • Legendy polskie • Hej, grzybobranie! • Porady



NARODZENIE NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY radością dla wszystkich wierzących w Chrystusa

K

iedy z nastaniem dni wrześniowych więdnąć zaczyna soczysta zieleń przyrody, a nad ścierniskami snują się białe całuny mgieł, serca nasze ogarnia smętny nastrój. Zdajemy sobie bowiem sprawę, że zbliżają się już chłody i słoty jesieni, a wkrótce również nadejdzie sroga zima. Przemijające lato każe nam uzmysłwić sobie, że niebawem minie jeszcze jeden rok naszego życia. Radośniejszym akcentem tego okresu jest uroczystość Narodzenia Najświętszej Maryi Panny (zwana również świętem Matki Bożej Siewnej), będąca jednym z najstarszych świąt maryjnych w Kościele. Spotykamy ją bowiem na Wschodzie już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Na Zachodzie obchodzona była powszechnie w VII wieku, w Polsce zaś przyjęła się z chwilą wprowadzenia chrześcijaństwa. Ma więc w naszym narodzie niemal tysiącletnią tradycję.

Stwierdzenie to ma swoje uzasadnienie. Cała bowiem treść tego święta pobudza serca wierzących w Chrystusa do radości. Również modlitwy liturgiczne (przeznaczone na tę uroczystość) zachęcają do tej radości. We wspomnianą bowiem uroczystość powtarzamy między innymi słowa: „Narodzenie Twoje, Bogarodzico Dziewico, zwiastowało radość całemu światu; z Ciebie bowiem weszło słońce sprawiedliwości, Chrystus Bóg nasz, który znosząc przekleństwo, rozdał błogosławieństwo i zawstydzivszy śmierć, obdarzył nas żywotem wiecznym”.

Narodzenie Maryi stało się w pierwszym rzędzie radością Joachima i Anny

Na wstępie zaznaczyć należy, że Ewangelie nic nie wspominają o rodzicach Matki Syna Bożego. Imiona ich znane są jednak z tradycji Kościoła Wschodniego. Stara ta tradycja — przechowana w pochodzącej z II

ciąg dalszy na str. 3



CHRYSZTUS JEST WŚRÓD NAS

„Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam Ja jestem pośród nich” (Mt 18,20).

„Do Ciebie, Panie, wznoszę moją duszę, Boże mój, Tobie ufam. Obym nigdy nie był zawstydzony. I oby nigdy nie drwili ze mnie moi wrogowie” (Ps. 25).

Kościół nasz, Polskokatolicki, przeżył w tym roku kilka doniosłych wydarzeń. Pierwszym był Nadzwyczajny Synod Ogólnopolski, który obradował we Wrocławiu w dniu 20 czerwca br. Wszyscy biskupi, kapłani i świeccy delegaci z 88 parafii wzięli w nim udział. Synod uczcił Jubileusz 35-lecia Odrodzonej Ojczyzny oraz wybrał nowego biskupa na współpracownika Zwierzchnika Kościoła. Wspaniała katedra wrocławska była godnym miejscem dla oddania chwały Bogu, złożenia podziękowania za opiekę nad Polską, za pokój w naszym kraju, a także za błogosławieństwo, jakim darzy nasz skromny, lecz zawsze pełen dynamiki misyjnej, Kościół.

Drugim wydarzeniem była Konferencja Biskupów Starokatolickich, po raz pierwszy obradująca w Polsce. W skład tej Konferencji wchodzi także nasi biskupi z Polski, Ameryki i Kanady. Przez trzy dni obradowali biskupi w Krakowie nad sprawami wiary, moralności i dyscypliny kościelnej. Wszyscy byli przepełnieni jednym pragnieniem — aby Kościół Starokatolicki, w skład którego wchodzi kościoły narodowe Holandii, Niemiec, Szwajcarii, Austrii, Polski, Czechosłowacji, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Kanady — zachowały nienaruszoną wiarę pierwszego tysiąclecia chrześcijaństwa, potwierdzoną przez siedem Soborów Ekumenicznych. Pragnienie biskupów sięgało dalej — aby Chrystus był zawsze obecny we wszystkich Kościołach Unii Utrechckiej, bo przecież On to sam powiedział: „Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam ja jestem pośród nich” (Mt 18,20).

Trzecim wydarzeniem była konsekracja wybranego na Synodzie biskupa elekta w katedrze warszawskiej w dniu 29 lipca 1979 r. Przybył naszemu Kościołowi w Polsce nowy, młody, energiczny biskup, zwiększyła się hierarchia Kościoła Polskokatolickiego. W ten sposób w naszym Kościele, podobnie jak we wszystkich Kościołach chrześcijańskich, trwa nieprzerwanie sukcesja urzędu apostołskiego, a biskupi, jak ongiś apostołowie, nauczają Ewangelii, sprawują Eucharystię, udzielają sakramentów świętych, rządzą w duchu Bożym ludem wierzącym i do zbawienia go prowadzą. Całą społeczność Kościoła można przyrównać do gromadki pierwszych chrześcijan, którzy po śmierci Chrystusa zbierali się razem, słuchali Słowa Bożego, modlili się, dziękowali Bogu za odkupienie, jakiego dostąpili przez Jezusa Chrystusa. „I trwali wszyscy w nauce apostołskiej i w uczestnictwie łamania chleba” (Dz 2, 42).

Starsi wyznawcy Kościoła Polskokatolickiego w Polsce, a zwłaszcza wyznawcy Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Ameryce i Kanadzie, żywo jeszcze pamiętają prześladowania, jakich ongiś doznawali. Jakże nimi pomiatano, wytykano palcami, nazywano heretykami, schizmatykami, odstępcami. A przede wszystkim podkreślano z naciskiem, że w Kościołach narodowych nie ma Boga, nie ma Chrystusa. Czy te czasy minęły bezpowrotnie? Czy dziś, w narastającej atmosferze zjednoczenia Kościoła, nie można spotkać się z podobnymi twierdzeniami? Owszem, można i de facto przekonani podobnych nie usunięto jeszcze ze wszystkich umysłów ludzi wierzących. Kto należy do Kościoła ilościowo większego, ten często, podświadomie nawet, skłonny jest z uczuciem dumy myśleć o sobie, a pomniejszać znaczenie tych, którzy tworzą wspólnoty chrześcijańskie wyznań mniejszościowych. Czy to jest właściwa postawa? Czy rzeczywiście Chrystus jest obecny tylko tam, gdzie są miliony wyznawców, a nie ma Go w tych społecznościach, które liczy się tylko na tysiące, nie na miliony?

Podobnym twierdzeniom, tu i ówdzie jeszcze głoszonym, przeczą fakty, zaprzecza również sam Jezus Chrystus. Na całej kuli ziemskiej powstają i rozwijają się przeróżne wyznania chrześcijańskie. Obierają Chrystusa za swego wodza, przewodnika i jednego pasterza. Zgłębiają Jego słowa, zawarte w Ewangelii, głoszą ją, wprowadzają w życie, a przykład postępowania Chrystusa jest najmocniejszą podstawą kształtowania się ich moralności. Od religijnego zapалу, od gorliwości apostołskiej, od świętości kapłanów i wyznawców każdej nowej wspólnoty, zależy rozwój danej gałęzi chrześcijańskiego Kościoła. W ten sposób rozwinął się nasz polski, narodowy Kościół w USA i Kanadzie, organizując tam wśród Polaków ponad dwieście parafii. W ten sposób rozwinął się ten Kościół w Polsce i z małego „gorczycznego” ziarenka stał się okazałym drzewem, liczącym około stu gałęzi — parafii. Bo Chrystus Pan do wszystkich powiedział: „Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam Ja jestem pośród nich”.

Obecny jest Jezus Chrystus w naszym Kościele Polskokatolickim, podobnie jak w innych Kościołach, przez swoje Słowo. Gdy biskup, kapłan, albo diakon, lub nawet świecki wyznawca czyta głośno podczas nabożeństwa Słowo Boże, słyszymy samego Chrystusa. To On do nas przemawia, upomina karci, zachęca, obiecuje nagrodę, grozi karą za występki. „Bądźcie tedy doskonali, jak i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest...



Milujcie nieprzyjaciół waszych, dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą... Chowajcie przykazania moje, bo kto zna przykazania moje i zachowuje je, ten jest tym, który mnie miłuje”...

Obecny jest Chrystus wśród nas w ofierze eucharystycznej, w łamaniu chleba. Jest to ofiara Nowego Przymierza. Tylko raz jeden złożył ją Chrystus na Golgocie umierając na krzyżu, aby nas z Bogiem pojednać. A teraz nieustannie, przez swoich kapłanów, ponawia ją na ołtarzach, czyni obecną i skuteczną dla duchowego odrodzenia ludzi wierzących. „Kto pożywa moje Ciało i pije moją Krew, trwa we mnie, a Ja w nim” (J 6, 56).

Św. Jan Apostoł i św. Paweł często przypominali chrześcijanom, że przez udział w uczcie eucharystycznej łączą się najściślej z Chrystusem. Czy biskupi i kapłani naszego Kościoła, a także duchowni innych wyznań nie zbierają się na „łamaniu chleba”? Czy nie odpowiadają eucharystycznym nabożeństwom zgodnie ze słowami Chrystusa: „To czyńcie na moją pamiątkę”? Czy jest więc rzeczą możliwą, aby na naszych ołtarzach nie sprawowano pamiątki ofiary krzyżowej Chrystusa? Czy jest to możliwe, aby śmierć Chrystusa, jako jedyna, najświętsza ofiara, nie stawała się obecną we Mszy św. odprawianej z pobożnością przez biskupów i kapłanów Kościoła Polskokatolickiego? On także, jak wszyscy duchowni chrześcijańscy, są widzialnymi zastępcami Chrystusa na ziemi. Są narzędziami w Jego ręku. Przez nich Chrystus rozdziela łaskę Bożą. Oni są sługami Chrystusa. Gdy do pokuty przywołują, to tak, jakby sam Chrystus przywoływał; gdy grzechy przebaczą, nie czynią tego własną mocą, lecz mocą Chrystusa; gdy chrzczą, bierzmują, rozdzielają Komunię św., łączą w sakramencie małżeństwa, przygotowują do drogi wieczności, to tak, jakby sam Chrystus chrzczył, bierzmował, przebaczał, zaopatrywał wiatykiem na spotkanie z Bogiem. Jezus Chrystus jest zawsze obecny we wszystkich biskupach, kapłanach, duchownych, jeśli tylko poważnie, z wiarą i pobożnością sprawują święte obrzędy.

Apostoł Paweł, przedstawiając Koryntianom trudy, jakie ponosił głosząc Ewangelię, tak pisał: „A skarb ten (Ewangelię) mamy w naczyniach glinianych, aby wzniosłość była dziełem potęgi Bożej, a nie naszej. We wszystkim ucisk cierpimy, lecz na duchu nie upadamy, jesteśmy w biedzie, lecz nie rozpaczamy, znosimy prześladowanie, lecz nie jesteśmy opuszczeni, rzucają nas o ziemię, lecz nie ginimy” (II Kor 4,8-10).

Słowa św. Pawła można zinterpretować na korzyść naszego polskokatolickiego, narodowego Kościoła. W skromnych, kruchych naczyniach przechowuje on z pietyzmem skarb Ewangelii Chrystusowej i głosi ją po swojemu, po polsku, ale przyjmowanie tej Ewangelii, zdobywanie nowych wiernych i rozwój Kościoła jest dziełem potęgi Bożej, a nie naszej. Wyznawcy Kościoła przez wiele lat ucisk cierpieli, lecz na duchu nie upadali, byli w biedzie, lecz nie rozpaczała, znosili prześladowania, lecz nie czuli się opuszczeni, rzucano ich o ziemię, lecz nie zginęli. Kościół z Bożą pomocą trwa, rozwija się, umacnia, staje się z roku na rok jednym z poważniejszych, znanych w kraju i za granicą wyznań w Polsce. I sam Chrystus Pan jest w nim stale obecny, bo to On powiedział: „Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam Ja jestem pośród nich”.

KS. EDWARD BAŁAKIER

9.IX — XIV Niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego: Święto Bratniej Miłości (teksta z Listu św. Pawła apostoła do Galatów 5,16-24; ewangelia według św. Mateusza 6,24-33) ● 11.IX — wtorek — św. Aw. Józef i Prada (I III w.) ● 12.IX — środa — Imienia Maryi ● 14.IX — piątek — Uroczystość Podwyższenia Krzyża Świętego ● 15.IX — sobota — Matki Boskiej Bolesnej

W TYGODNIU:



Ziemia Święta. Miejsce Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Ołtarz ten znajduje się w kościele św. Anny na miejscu Narodzenia Maryi Panny



Kościół św. Anny zbudowany jest nad miejscem narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Tu bowiem miał stać dom rodziców Maryi. Jak wiele mieszkań z tamtego czasu, siedziba Joachima i Anny była skromną budowlą przylegającą do jaskińki



Ołtarz Matki Bożej Bolesnej na Kalwarii ustawiony jest między miejscem, gdzie Pan Jezus został przybitý do krzyża, a miejscem, gdzie Chrystus na krzyżu skonał

NARODZENIE MARYI

dokończenie ze str. I

wieku apokryficznej księdze, znanej jako „Protoewangelia Jakuba” — podaje, że Joachim i Anna, będący już w podeszłym wieku, nie mieli dzieci. Obawa przed tym, kto zaopiekuje się nimi w sędziwym wieku, spędzała im sen z oczu. Bardziej jednak dęczyli się dlatego, że brak potomstwa uchodził w narodzie izraelskim za znak zagniewania i kary Bożej.

Wybrał się więc Joachim do jerozolimskiej świątyni, by tam — dla uproszenia potomstwa — złożyć Bogu ofiarę błagalną. Jednak kapłani, uważający go widocznie za wielkiego grzesznika, odrzucili jego ofiarę. Zmartwiony więc i zbolalał uszedł na pustynię, by w samotności zastanawiać się nad przyczyną swego smutnego losu. Tymczasem Anna, opuszczona przez małżonka, rzewnie płakała, skarżąc się Bogu na swoją dolę. Wtedy to — jak podaje „Protoewangelia” — stanął przed nią anioł Pański i rzekł: „Nie płacz, Anno, bo Bóg wysłuchał modlitwę Twoją. Poczniesz bowiem i porodzisz dziecko, którego imię sławne będzie po wszystkiej ziemi”.

Jednocześnie podobne zapewnienie otrzymał z nieba Joachim. Opuścił więc pustynię, by powrócić do swego domu. Po drodze spotkał jednak Annę, która z natchnienia Bożego również wybrała się do Jerozolimy. Spotkanie ich — według tradycji — nastąpiło pod „Złotą Bramą” świątyni w miejscu, gdzie wznosi się obecnie bazylika św. Anny. Wkrótce też spełniła się obietnica Boża, bowiem małżonka Joachima wydała na świat córkę imieniem Maryja, którą „błogosławioną zwać będą wszystkie pokolenia” (Łk 1, 49). Wtedy też szczęśliwa matka wyśpiewała Bogu hymn wdzięczności, zawarty w słowach: „Chwałę śpiewać będę Bogu memu, gdyż nawiedził mnie; oddalił ode mnie hańbę niepłodności i dał mi owoc sprawiedliwości. Kto oznajmi synom Rubena, że Anna stała się matką? Posłuchajcie... dwanaście pokoleń Izraela, oto Anna karmi dziecię błogosławieństwa”.

Narodzenie Maryi stało się radością dla ludzi oczekujących przyjścia Zbawiciela świata

W krajach podbiegunowych — jak powszechnie wiadomo — przez pół roku trwa noc polarna. Ludzie, którzy tam żyją przez tak długi okres w ciemnościach, bardzo tęsknią za słońcem. Toteż kiedy na wschodnim nie-

boskłonie ukaże się brzask, jako zapowiedź nadchodzącego dnia, wszyscy cieszą się jak dzieci, że znów zobaczą słońce.

Podobnie było po upadku naszych przodków, gdy przez wiele tysięcy lat żyli ludzie z dala od Boga. Pograżeni w ciemnościach fałszu i błędów, pozbawieni życiodajnego światła łaski Bożej, miotani byli namiętnościami. Wszyscy oni tęsknili za „Słońcem sprawiedliwości”. Trudno się więc dziwić, że narodzenie Maryi — będące zapowiedzią rychłego przyjścia obiecane go Mesjasza — napełniło ich radością. Ona bowiem, jako Jutrzenka, „która świeci z wysoka jak zorza, piękna jak księżyc” (Pnp 6, 10), rozproszyła mroki Starego Zakonu pierwszymi promieniami łaski.

Fakt ten znajduje również potwierdzenie w Ewangelii św. Mateusza. Bowiem ten autor natchniony, podając rodowód Jezusa Chrystusa, kończy go słowami: „Jakub był ojcem Józefa, męża Maryi, z której się narodził Jezus, zwany Chrystusem” (Mt 1, 16). Ewangelista przedstawia tam Maryję jako Matkę Zbawiciela. Ze słów tych wynika, że Boskie Macierzyństwo jest jedyną racją Jej bytu. Ona bowiem po to przysłała na świat, aby dać ludziom „Słońce sprawiedliwości”. Powie kiedyś Syn Boży: „Jam jest światłością świata” (J 8, 12). Maryja zaś — jak to śpiewamy w prefacji mszalnej na uroczystości maryjne — „zrodziła światu Światłość Przedwieczną, Jezusa Chrystusa, Pana naszego”.

W innym zaś miejscu daje temu wyraz Kościół, modląc się słowami: „Dziś narodziła się błogosławiona Maryja Dziewica, z rodu Dawidowego, przez którą zbawienie świata okazało się wierzącym; której życie chwalebne rozświetliło mroki wieków”. Skoro więc ludzkość cała z utęsknieniem wyczekiwała przyjścia Mojżesza trudno się dziwić, że według słów liturgii Narodzenie Maryi „zwiastowało radość całemu światu”.

Narodzenie Maryi jest radością dla wszystkich wierzących w Chrystusa

Jest bowiem pamiątką tego wielkiego wydarzenia w dziejach ludzkości, które było pewnym znakiem rychłego przyjścia na świat Zbawiciela i zapoczątkowanie ery odkupienia. Stąd też już od pierwszych wieków istnienia Kościoła Chrystusowego uroczystość ta obchodzona była z największą radością. Zachęca do niej swoich diecezjan (działający w IV wieku) biskup Hippony w północ-

nej Afryce, św. Augustyn. Głosząc bowiem Słowo Boże w uroczystość Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, zwraca się do nich, mówiąc: „Nadszedł... najmilszy, upragniony dzień święta (Narodzenia) błogosławionej i czcigodnej Dziewicy Maryi. Przeto niech ziemia wielką uczci ją radością”.

Również i współcześnie cieszy się z tej uroczystości cały lud Boży. Bo dzięki narodzeniu Bogarodzicy, Maryi — jak modlimy się w liturgii — „wzeszło Słońce sprawiedliwości, Chrystus Bóg nasz”. On bowiem pojednał ludzi z Bogiem, gdyż — według nauki Apostoła — „w nim mamy odkupienie przez krew Jego, odpuszczenie grzechów, według bogactwa łaski Jego” (Ef 1, 7). On też wysłużył ludzkości utraconą łaskę i przez Kościół rozdaje ją obficie. „Albowiem jeśli przez upadek jednego człowieka umarło wielu, to daleko obfitsza okazała się dla wielu łaska Boża i dar przez łaskę jednego Człowieka, Jezusa Chrystusa” (Rz 5, 15).

Przez Maryję otrzymaliśmy Syna Bożego, który przywrócił ludziom utraconą godność dzieci Bożych oraz uczynił ich dziedzicami dóbr nadprzyrodzonych. Jak bowiem przypomina św. Paweł, „wzięliście ducha synostwa, w którym wołamy: Abba, Ojczu! Ten to Duch (Boży) świadczy wespół z duchem naszym, że dziećmi Bożymi jesteśmy. A jeśli dziećmi, to i dziedzicami, dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusa” (Rz 8, 15—17).

Cieszymy się wreszcie dlatego, że dzięki zasługom męki i śmierci Jezusa Chrystusa nie zostaliśmy skazani na doczesność i zakończenie naszego bytowania w grobie, ale zostaliśmy obdarzeni „żywotem wiecznym”. W chwili bowiem odejścia z tego świata Bóg „odda każdemu według uczynków jego: tym, którzy przez trwanie w dobrym uczynku dążą do chwały i czci, i nieśmiertelności, da żywot wieczny” (Rz 2, 6—7).

Cieszą się również wyznawcy Kościoła naszego, którzy oddając cześć Bogu w Trójcy Jedynemu, nie przestają wielbić Maryję, jako Matkę Syna Bożego. Cieszą się zwłaszcza ci nasi wyznawcy, którzy swoje parafie i świątynie oddali pod opiekę Bogarodzicy. Zdają sobie bowiem sprawę, że za Jej przyczyną łatwiej mogą uzyskać pomoc Bożą w codziennych potrzebach i utrapieniach. Bo według słów pieśni maryjnej:

„Kiedy Ojciec rozgniewany siecze
Szczęśliwy, kto się do Matki uciecze”.

KS. JAN KUCZEK



SPOTKANIE

BISKUPÓW STAROKATOLICKICH Z MINISTREM KAZIMIERZEM KĄKOLEM

**PRZEMÓWIENIE ZWIERZCHNIKA
KOŚCIOŁA
POLSKOKATOLICKIEGO
BISKUPA
TADEUSZA R. MAJEWSKIEGO**

Ekscelencjo, Panie Ministrze,
Wielce Szanowny Panie Dyrektorze.

Jako zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego pragnę na wstępie podziękować Waszej Ekscelencji za możliwość przeprowadzenia w Polsce Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich. Po raz pierwszy w historii Kościoła Polskokatolickiego przybyli do Polski biskupi Unii Utrechckiej z arcybiskupem Utrechtu Marinusem KOKIEM na czele.

Pierwsza Międzynarodowa Konferencja Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej odbędzie swoje tegoroczne obrady w Krakowie w dniach od 16—19 lipca br. Pragnę zapewnić, że zwierzchnie władze Kościoła Polskokatolickiego uczynią wszystko, aby nasi dostojni Goście podczas pobytu w Polsce mogli poznać piękno i rozwój naszej Ojczyzny — Polski Ludowej, która za kilka dni święcić będzie uroczyste swoje trzydziestopięciolecie. Uczynimy wszystko, aby naszej polskiej gościnności stało się zadość, aby nasi Dostojni Goście jak najlepiej spędzili pobyt w Polsce i mile go wspominali.

dokończenie na str. 5





Prezentowane zdjęcia obrazują spotkanie biskupów starokatolickich (uczestników sesji MKKS w Krakowie) z ministrem Kazimierzem Kąkolem w Urzędzie do Spraw Wyznań w Warszawie

dalszy ciąg ze str. 4

Pragnę również podziękować Jego Eminencji Arcybiskupowi Marinusowi KOKOWI za serdeczne życzenia przekazane w Jego liście do mnie z dnia 25 czerwca br. W liście tym Arcybiskup przekazał życzenia dla Narodu Polskiego, Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i kraju, w którym rozwija swoją działalność również i Kościół Polskokatolicki.

W dniu 20 lipca br. wszyscy biskupi Międzynarodowej Konferencji Bisku-

pów Starokatolickich Unii Utrechckiej modlić się będą na terenie b. obozu w Oświęcimiu, gdzie złożyć chcemy hołd tym wszystkim, którzy ponieśli śmierć z rąk faszystowskich zbrodniarzy. Tam też zwrócimy się z pokojowym apelem do wszystkich ludzi dobrej woli.

W dniu 21 lipca br. odwiedzimy naszą parafię w Kotłowie, gdzie trwa budowa nowego kościoła, a w dniu 22 lipca wspólnie dokonamy konsekracji naszej wspaniałej, zabytkowej katedry we

Wrocławiu. Tam też zostanie odprawione dziękczynne nabożeństwo w intencji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Z Wrocławia wrócimy do Warszawy. Dnia 24 lipca wyjedziemy do Płocka. Odwiedzimy Starokatolicki Kościół Mariawitów, złożymy wizytę Metropolicie Bazylemu.

Odwiedzimy też w dniu 25 lipca br. Szpital Centrum Zdrowia Dziecka w Międzylesiu i złożymy uszanowanie przewodniczącemu Honorowego Komitetowi p. min. J. WIECZORKOWI.

W godzinach wieczornych 25 lipca br. pożegnamy Arcybiskupa KOKA, bpa J. BRINKHUESA, bpa L. GAUTHIER, bpa A. van. KLEEFA.

Pierwszy Biskup Franciszek Rowiński i bp Józef Niemiński pozostaną i wezmą udział w dniu 29 lipca br. w konsekracji bpa elekta Jerzego SZOTMILLERA. Przy tej okazji dziękuję wszystkim Braciom Biskupom za wyrażenie zgody kanonicznej na udzielenie sakry biskupiej. Konsekracja bpa elekta J. SZOTMILLERA odbędzie się 29 lipca br.

Waszej Ekscelencji, Panie Ministrze, i jego najbliższemu współpracownikom z Panem Dyrektorem Tadeuszem DUSIKIEM na czele, raz jeszcze bardzo uprzejmie dziękuję za pozytywne ustosunkowanie się do moich wniosków, jak również za możliwość złożenia dzisiejszej wizyty i uszanowania Władzom Polski Ludowej, które to władze Wasza Ekscelencja reprezentuje.

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (381)

których teologów protestanckich, że Jezus Chrystus, kiedy w czasie po swojej śmierci na krzyżu a przed zmartwychwstaniem wstąpił do otchłani (do piekieł), również tam doznawał w dalszym ciągu cierpień, (czyli cierpiał aż do chwili swojego zmartwychwstania, a nie tylko do chwili skonań).

In fieri — (łac.) — termin używany zwłaszcza w filozofii i teologii katolickiej a oznaczający to, co jeszcze nie jest faktem (→ *in facto esse*), co jeszcze nie jest aktualną rzeczywistością, ale nią się dopiero staje, czyli jest w trakcie przechodzenia z możności do aktu (np. chwile dokonywania się we Mszy św. → transsubstancjacji, od początku do końca wymawiania słów konsekracyjnych).

Informacyjny proces — to w teologii rzymskokat. nazwa ogółu czynności, których dokonuje biskup ordynariusz w sprawie zebrania danych odnośnie do zmarłej w bliższej czy dalszej przeszłości osoby w tzw. opinii świętości w celu rozpoczęcia oficjalnie tzw. procesu beatyfikacyjnego, a wiec chęci uznania kogoś z już nieżyjących błogosławionym, a później świętym, o czym już później decyduje po dokonaniu licznych czynności i formalności, itd. odnośna kongregacja Stolicy apostołskiej.

Infrałapsarianie — to nazwa niektórych holenderskich protestantów, dowodzących, iż Bóg jednych z ludzi przemaczył (→ predestynacja) na zbawienie, innych na potępienie już po uświadomieniu sobie mającego nastąpić w raju faktu, grzechu, czyli nieposłuszeństwa wobec Niego pierwszych ludzi, pierwszych rodziców: Adama i Ewy.

Inni natomiast holenderscy teologowie protestanccy dowodzili, że tę decyzję zbawienia czy potępienia poszczególnego człowieka powziął „odwiecznie” i zupełnie niezależnie od grzechu pierwotnego pierwszych rodziców, których to grzech niewątpliwie przewidział w realizacji swoich odwiecznych planów.

Infuła — (łac. infuła, gr. mitra = przykrycie głowy kapłanów pogańskich i → *westalek*) — to — ogólnie biorąc w terminologii chrześcijańskiej, ściślej katolickiej, biskupie nakrycie głowy w czasie wykonywania przez biskupa, i to w odnośnych, przepisanych momentach i czynnościach, obrzędów liturgicznych. Infuła noszona przez biskupa zwie się *mitrą* i jest przykryciem ozdobnym, o kołrach liturgicznych, najczęściej w odcieniu złotym, z wyjątkiem wykonywania przez niego funkcji żałobnych, czy współuczestniczenia w nich, wtedy bowiem jest infułą nieozdobną i koloru białego. Ale obok infuły — mitry, noszonej przez biskupów, wyróżnia się też i stosuje tzw. infułę ozdobną, a więc nie mitrę, mniej od niej zdobną i nieco innego kształtu, którą noszą w czasie przepisanych funkcji liturgicznych i w odpowiednich innych momentach (określa to ceremoniał i rytuał) już dawno w Kościele katolickim ustanowieni — *infułaci* (w Kościele prawosławnym — *mitraci*, chociaż jest ona innego kształtu), ale ta infuła, acz może być zdobiona, jest zawsze koloru białego. Nakrycie głowy biskupa czy infuła, zwane infułą-mitrą, chrześcijaństwo przejęło ze starożytności żydowskiej i pogańskiej. Arcykapłan żydowski w swoim bogatym stroju rytualnym, liturgicznym, miał również ozdobne nakrycie głowy, zwane *mitrą*. U starożytnych Rzymian infuła zwała się opaska noszona na głowie przez kapłanów pogańskich następnie i przez cesarzy i wysokich wyróżnionych urzędników państwowych i oznaczać miała wysoką władzę. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa, np. w IV w. w Afryce, onaki takie, zwane *mitrellae*, (czyli zdrob. *mitry*), nosiły na głowach nanny, które złożyły ślub dziewictwa; *mitry* więc, czy infuły, oznaczały wtedy złożenie przez noszące je niewiasty ślubu zachowania dziewictwa. U różnych ludów nnszone dotąd zawoje itp. nakrycia głowy, również a zwłaszcza w czasie publicznych spotkań, narad itp. też mają podobną symbolikę i genezę. Inne niż zwykłe przykrycia głowy nosili biskupi chrześcijańscy, wstępujący urzędowo, od dawna, ale dokładnej daty nie można podać. Również daty rodowodu obecnych infuł-mitr nie sposób podać, poza tym

Jak już informowaliśmy w poprzednim numerze „Rodziny”, w auli Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie odbyła się w dniu 3 lipca br. uroczysta sesja Polskiej Rady Ekumenicznej z okazji jubileuszu 35-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

W sesji tej uczestniczyli delegaci Kościołów członkowskich i oddziałów wojewódzkich Polskiej Rady Ekumenicznej, Polskiego Oddziału Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego, różnych grup i środowisk rzymskokatolickich oraz reprezentanci prasy religijnej i świeckiej. Obecni byli także przedstawiciele władz państwowych, wśród nich wicedyrektor Urzędu do Spraw Wyznań mgr Tadeusz Dusik.

Podstawowy referat wygłosił bp Janusz Narzyński — zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Mówca przedstawił drogę Kościołów Chrześcijańskich w Polsce w minionym 35-leciu. Z pełnym brzmieniem tego referatu nasi Czytelnicy mieli możliwość zapoznania się w numerze 35 „Rodziny”.

Dziś przedstawiamy okolicznościowe wota bpa Tadeusza R. Majewskiego — zwierzchnika Kościoła Polskokatolickiego oraz dra Jana Maluszyńskiego — prezesa Zarządu Głównego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików, wygłoszone podczas uroczystej sesji Polskiej Rady Ekumenicznej.

Kościół Polskokatolicki był i jest ściśle związany ze swoim narodem, a jego wyznawcy, zachowując katolickie zasady wiary, są zaangażowani w rozwój duchowym, kulturalnym i materialnym swego kraju, związani z aktualnymi programami społecznymi, zwłaszcza z programem Frontu Jedności Narodu.

Wychodząc z założeń ewangelicznych, chcemy wychowywać swych wiernych w duchu miłości Ojczyzny, lojalności i szacunku dla władz państwowych oraz ochoczej gotowości do realizowania programów społecznych, gospodarczych i kulturalnych stawianych przed narodem przez władze państwowe. Dostateczną podstawą do tego są słowa Chrystusa i apostoła Pawła:

„Oddajcie tedy, co jest cesarskiego — cesarzowi, a co jest Bożego — Bogu” (Mt 22, 21). „Każdy niechaj będzie poddany władzy zwierzchniej. Nie ma bowiem władzy innej, jak tylko od Boga, a ta, która jest, od Boga jest ustanowiona. Przeto kto sprzeciwia się władzy,



WYPOWIEDŹ BISKUPA TADEUSZA R. MAJEWSKIEGO zwierzchnika Kościoła Polskokatolickiego w PRL

sprzeciwia się postanowieniu Bożemu” (Rz 13. 1—2).

Przed 35 laty władze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zalegalizowały Kościół Polskokatolicki, stworzyły Kościołowi warunki rozwoju, równego ze wszystkimi wyznaniem startu do życia i działania w nowej, powojennej rzeczywistości. Dekret legalizacyjny naprawił tę niesprawiedliwość, jakiej doznawał Kościół Polskokatolicki w Polsce międzywojennej.

Jesteśmy wdzięczni Polsce Ludowej za to, że od pierwszej chwili po wyzwoleniu kraju zaprowadziła na ziemiach polskich ustrój sprawiedliwości społecznej, a także sprawiedliwość w stosunkach wyznaniowych w naszej Ojczyźnie — sprawiedliwość, jakiej dotąd nie było: oddzieliła mianowicie życie kościelne od życia politycznego, a

dalszy ciąg na str. 7

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (382)

że znane były już i stosowane w średniowieczu i że kształty ich zmieniały się w dalszym ciągu wykazują tendencje ewolucyjne, coraz bardziej przystosowujące się do ducha współczesności (np. — tiarę, która też jest sui generis infulą-mitrą papież ostatnio zamienił na mitrę).

Infulat — (łac. *infulatus* = ubrany w infulę; albo *mitratus* = ubrany w mitrę) — to nazwa, głównie obecnie w Kościele katolickim, kapłana, który nie jest biskupem, ale ze względu na swoje zasługi osobiste otrzymał taki tytuł i przywileje, albo ze względu na stanowisko, które wykonuje, a do którego to urzędu jest właśnie przywiązany i ten tytuł wraz z przysługującymi mu przywilejami. Do przywilejów należy prawo używania insygniów i stroju biskupiego bez oczywiście władzy wykonywania funkcji jurysdykcyjnych i sakralnych, do których konieczne jest → sakra biskupia, oraz przywilej precedencji, tj. pierwszeństwa miejsca tuż po biskupie, czy biskupach w diecezji macierzystej lub w ogóle w Kościele, jeśli to jest Kościół krajowy a nie o charakterze międzynarodowym. Zresztą nadto dekret nominacyjny może wprowadzić zależnie od zwyczajów lokalnych tak w zakresie stroju, jak i innych przywilejów i obowiązków odpowiednie zmiany, czy zastrzeżenia. W Kościele rzymskokat. nominującym jest w zasadzie → papież, albo w nielicznych już przypadkach za jego zgodą kapituła diecezjalna, albo też na jej dopiero wniosek nominuje papież. W innych Kościołach katolickich, nie rzymskokatolickich, w których używa się tego tytułu jako szczególnego wyrazu uznania za gorliwą pracę kościelną i społeczną i przykładowe życie kapłańskie, nominuje biskup ordynariusz czy zwierzchnik Kościoła, względnie instytucja, która wraz z biskupem, czy z biskupami sprawuje rządy w danym Kościele: ostatecznie zależy to od obowiązującego w danym Kościele prawa i zwyczaju. Ogólnie rzecz ujmując infulatami albo mitratami można nazwać wszystkich biskupów, infulatów, a dawniej również cesarzy, królów i tych dostojników państwowych, którzy zajmowali się czy zajmują się w sposób

szczególny sprawami kościelnymi, którzy mieli przywileje, acz w różnych formach, noszenia → infuły jako oznaki zewnętrznej swej władzy.

Ingres — (łac. *ingressus* = wejście, wjazd) — to nazwa pochodzenia łacińskiego, oznaczająca w terminologii teologii chrześcijańskiej uroczyste wejście nowego biskupa ordynariusza do kościoła katedralnego (diecezjalnego) i objęcia w ten uroczysty sposób według przepisanej liturgii rządów w swej diecezji. Na ogół z ingresem łączy się składanie przez duchowieństwo diecezjalne tzw. homgium, czyli hołdu i wyrazu posłuszeństwa nowemu biskupowi.

Inicjal — (łac. *initium* = początek) — to nazwa pierwszej litery rozdziału w starych (i nie tylko) rękopisach i książkach na ogół ozdobnie i oryginalnie, w jakimś stosunku do innych liter powiększeniu, wykonanej. Pięknymi, artystycznie niejednokrotnie wykonanymi, inicjałami zdobione były przede wszystkim rękopisy i księgi liturgiczne, mszały, psalterze, antyfonarze itd. — Inicjałami nazywa się też pierwsze litery imienia i nazwiska

Ininger Fryderyk — (ur. 1640, zm. 1696) — to niemiecki jezuita, profesor teologii. Jest autorem szeregu dzieł teologicznych. Napisał m.in. *De visione Dei* (1676), czyli *O widzeniu Boga*; *De restitutione* (1680), czyli *O restytucji*; *De sacramentis in genere* (1682), czyli *O sakramentach*.

In illo tempore — (łac.) — znaczy po polsku — w owym czasie, wówczas.

Inkardynacja — (łac.) — po polsku znaczy mniej więcej tyle co inkorporacja = wcielenie z tym, że w języku teologicznym, kościelnym, wcielenie to czy włączenie, oznacza przyjęcie na nowo duchownego zgodnie z prawem kościelnym zwolnionego z jednej diecezji do nowej diecezji.

wszystkim Kościołom i związkom wyznaniowym zagwarantowała równość.

Kościół Polskokatolicki z radością dziś stwierdza, że ustrój sprawiedliwości został wprowadzony w czyn we wszystkich dziedzinach życia społecznego, dlatego uczy i będzie uczył swych

wiernych poszanowania dla prawa, szacunku dla władzy i osób, które tę władzę reprezentują, będzie podkreślał, że prawo państwowe obowiązuje w sumieniu tak samo, jak prawo Dekalogu.

Wiernych Kościoła Polskokatolickiego pragniemy wychowywać na wartościowych obywateli i w ten sposób przyczyniać się do ugruntowania jedności i siły naszej Ojczyzny.

W dniu naszego ojczyźnianego święta we wszystkich kościołach zostaną odprawione uroczyste Msze św. dziękczynne oraz w intencji dalszego błogosławieństwa Bożego dla kraju, całego narodu i Ojczyzny. Kapłani Kościoła Polskokatolickiego wygłoszą patriotyczne kazania, a tym samym damy wyraz właściwego uczczenia naszej Ojczyzny — Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

WYSTĄPIENIE DRA JANA MAŁUSZYŃSKIEGO prezesa Zarządu Głównego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików

Nawiązując do referatu bpa Janusza Narzyńskiego, mówiącego o teologii służby oraz prezentującego niektóre osiągnięcia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w minionym 35-leciu, a także wkład Kościołów Chrześcijańskich w zakresie społecznym, ekonomicznym i pokojowym, pragnę i ja wypowiedzieć kilka słów w imieniu Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików.

Tak się złożyło, że z jubileuszem 35-lecia naszej Ojczyzny Ludowej zbiega się skromny jubileusz 20-lecia istnienia naszego Stowarzyszenia. Powstanie tej organizacji i możliwości jej działania — to poważne osiągnięcie środowiska polskokatolickiego, możliwe tylko dzięki faktowi, że żyjemy i pracujemy w warunkach pełnej legalizacji zapewnionej przez nasze państwo.

STPK przy określeniu swych celów statutowych uwzględniło fakt, że u podstaw programu religijno-społecznego środowiska skupionego wokół Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego i Polsko-Narodowej „Spójni” w Stanach Zjednoczonych Ameryki i Kanadzie oraz Kościoła Polskokatolickiego w PRL, leży idea głęboko przepojone treściami społecznymi i patriotycznymi w naszej pracy. W minionych latach wyróżnić można jakby dwie główne płaszczyzny działalności: gospodarczą i społeczno-patriotyczną. W obu tych kierunkach wypełniamy obowiązki diakonii w stosunku do naszego Kraju, naszego Kościoła oraz Polskiej Rady Ekumenicznej.

Działalność gospodarczą prowadzimy poprzez wyodrębnioną jednostkę — zwaną Zakładami Przemysłowo-Usługowymi „Polkat”, z przeznaczeniem dochodów na cele statutowe i pomoc materialną dla Kościoła Polskokatolickiego oraz innych postępowych organizacji religijnych i społecznych w ramach Frontu Jedności Narodu, a więc i Polskiej Rady Ekumenicznej. „Polkat” posiada obecnie 8 zakładów specjalistyczno-usługowych, w tym trzy mechaniczno-elektryczne, „Polkat” świadczy swe usługi w zakresie zabezpieczeń antykorozyjnych, termoizolacji ciepła i zimnoochronnej, a także wykonuje niektó-

re prace typu montażowo-spawalniczego. Zakłogi „Polkatu”, podległego naszemu Stowarzyszeniu, pracowały w Porcie Północnym, „Siarkopolu”, w kopalniach siarki i miedzi, w Fabryce Autobusów w Jelczu, na trasie Łazienkowskiej, a także w Hucie Warszawa. „Polkatowcy”, pracując na wielkich budowach naszego kraju, uczestniczą tym samym w rozwoju jego bazy przemysłowej. Działalność ta zasługuje w pełni na podkreślenie szczególnie w roku, w którym obchodzimy jubileusz 35-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Włączyliśmy się bowiem świadomie i ochoczo w to wielkie polskie budowanie naszego domu, który się nazywa Polska Rzeczypospolita Ludowa.

Działalność społeczno-patriotyczna STPK przejawia się między innymi w akcji wydawniczej, popularyzatorskiej, kontaktach i pomocy środowisku polonijnemu, skupionemu wokół Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego i Polsko-Narodowej „Spójni” w USA i Kanadzie. Stowarzyszenie nasze, poprzez podległy Zakład Wydawniczy „Odrodzenie” i wydawane przezeń pozycje książkowe i periodyki, szerzy postępowe tradycje społeczno-religijne, oparte na zasadach pierwotnego chrześcijaństwa, zasadach mocno eksponowanych w przeszłości przez wybitnych Polaków w kraju i za granicą. Rozwija ono i popiera działalność oświatową i kulturalną, prowadzoną w duchu utrwalania pokoju, patriotyzmu oraz międzyludzkiej i ogólnochrześcijańskiej solidarności. Wymownym przykładem tego mogą być niektóre numery „Posłannictwa”, w całości poświęcone tematyce pokojowej i ekumenicznej. Jest to zatem kolejna forma służby naszej ekumenicznej wspólnoty reprezentowanej przez Polską Radę Ekumeniczną, której program Stowarzyszenie nasze w pełni akceptuje i w miarę swoich możliwości przyczynia się do jego realizacji.

Szczególnością naszej działalności jest praca na rzecz kręgów polonijnych zgromadzonych wokół Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego i Polsko-Narodowej „Spójni” w USA.



Od 1976 r. pomagamy redakcjom polonijnym: „Straży” i „Roli Bożej” w redagowaniu polskiego działu w tych pismach. W ostatnim czasie nastąpiła znaczna intensyfikacja kontaktów z młodzieżą polonijną, która żywo interesuje się naszą Ojczyzną, jej bogatymi tradycjami, historią, kulturą oraz współczesnymi osiągnięciami społecznymi i gospodarczymi. Ta praca daje nam dużą satysfakcję, a prowadzona jest poprzez organizowanie licznych wycieczek polonijnych do Polski, kursów językowych, krajoznawczych itp. Program ten realizujemy przy pomocy Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” i przy współpracy z Kościołem Polskokatolickim. Wierzymy głęboko, że jest to praca bardzo potrzebna i pożyteczna zarówno dla naszej Ojczyzny, jak i dla środowiska polonijnego. Pragniemy więc ją nadal kontynuować.

Czuję się w miłym obowiązku podkreślić, że we wszystkich naszych pozytywnych przedsięwzięciach znajdowaliśmy zawsze życzliwość, a często i dobrą radę i pomoc ze strony naszego Resortu Nadzorującego — Urzędu do Spraw Wyznań, w szczególności zaś ze strony obecnego tu dziś pana dyrektora Tadeusza Dusika. Wyrażamy przekonanie, że ta życzliwość ze strony władz państwowych będzie nadal towarzyszyła naszej pracy. Uważamy bowiem, że obchody 35-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej są tylko chwilą refleksji nad pełną znakomitych osiągnięć pracą całego narodu w przeszłości, po to, by zmobilizować się ku jeszcze bardziej wyężonej i rzetelnej pracy na rzecz dalszego dynamicznego rozwoju naszej socjalistycznej Ojczyzny, której jesteśmy i chcemy być zaangażowanymi i uczciwymi Obywatelami.

Dziękuję za udzielenie mi głosu oraz życzę zgromadzonym zwierzchnikom i przedstawicielom Kościołów, a także organizacji społecznych, dalszych sukcesów w ich pracy kościelnej, ekumenicznej, pokojowej i społeczno-patriotycznej.



Uroczystą Sumę celebrował Pierwszy Biskup Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA, Kanadzie i Brazylii — Franciszek Rowiński — przy współcelebrze biskupa Leona Gauthier ze Szwajcarii i biskupa Maksymiliana Rodego



Proboszcz parafii w Grudkach — ks. Jerzy Białas

Parafianie grudkańscy długo nie zapomną tej przepięknej niedzieli 15 lipca 1979 r. Przybyli bowiem do nich, do skromnej wsi lubelskiej, najwyżsi dostojnicy z Kościoła Starokatolickiego Europy, Ameryki, Kanady. Wzięli udział w poświęceniu nowo wybudowanego kościoła. Mieli parafianie polskokatolicy z Grudek wielkie szczęście, bo właśnie na lipiec 1979 r. została zaplanowana pierwsza w Polsce Konferencja

Biskupów Starokatolickich. Niektórzy z biskupów przyjechali wcześniej i stąd ich udział w poświęceniu kościoła.

Punktualnie o godz. 12 uformowała się przed plebanią procesja, w której kroczyli dostojni goście: arcybiskup Utrechtu z Holandii — Marinus Kok, biskup Kościoła Starokatolickiego Szwajcarii — Leon Gauthier, pierwszy biskup Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego z USA — Franciszek Rowiński, ordynariusz PNKK z Kanady — biskup Józef Niemiński, profesor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej — biskup Maksymilian Rode. Pochód zamykał zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego w PRL — biskup Tadeusz R. Majewski. Przed biskupami kroczyli kapłani z pobliskich parafii, a wśród nich jakże skromny, lecz dzielny budowniczy nowej świątyni, proboszcz parafii — ks. Jerzy Białas. Orkiestra dęta grała potężnie pieśń „Kto się w opiekę...”.

Przed kościołem powitano biskupów, zgodnie ze starodawnym polskim obyczajem, chlebem i solą. Podchodzili w kolejności do przewodniczącego Rady Parafialnej i całowali chleb, dzieło polskich rolników, podstawę pożywienia wszystkich ludzi na świecie. Poświęcenia kościoła dokonał biskup Tadeusz R. Majewski. Z rozmachem kropił wodą święconą świeżo wymurowane ściany — na zewnątrz i wewnątrz. Miał uśmiech na twarzy, bo oto jeszcze jedna przedwojenna świątynia drewniana została zastąpiona pięknym oryginalnym stylowo, murowanym domem Bożym. Wspaniały dar mieszkańca Grudek z Ameryki — p. Startka, ale też finansowa pomoc z centrali Kościoła, o którą najzarderliwiej zabiegał sam Zwierzchnik Kościoła. Już trzeci dom Boży święcił w diecezji warszawskiej, w stosunkowo krótkim okresie swego nad Kościołem Polskokatolickim zwierzchnictwa.

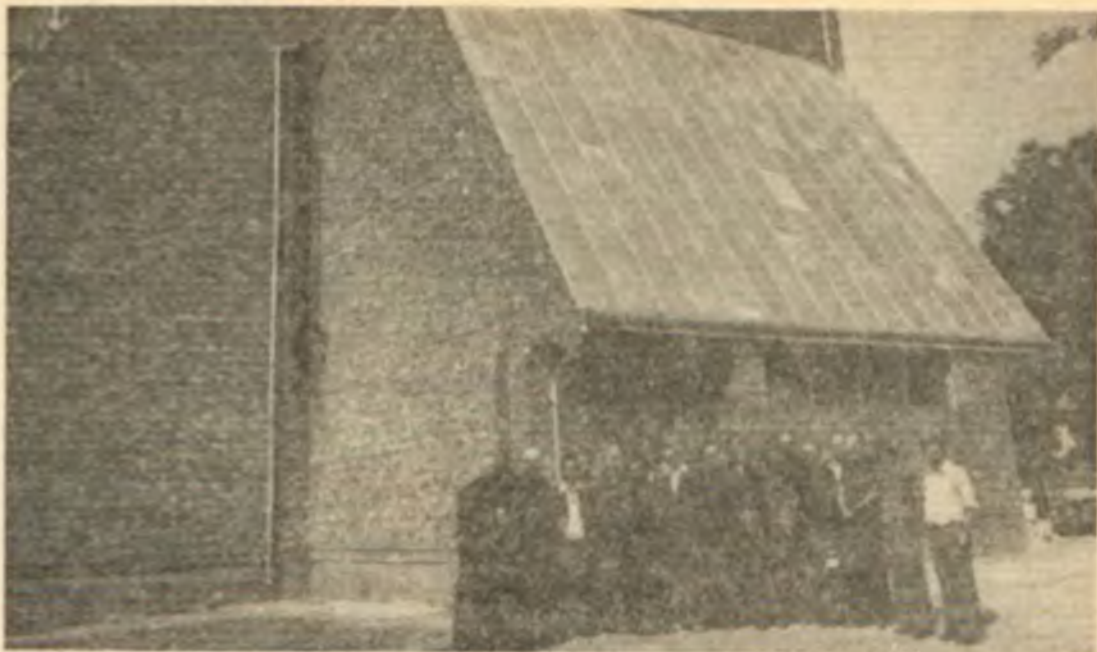
Uroczystą Sumę celebrował Pierwszy Biskup Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA, Kanadzie i Brazylii — Franciszek Rowiński — przy współcelebrze biskupa Leona Gauthier ze Szwajcarii i biskupa

W tej dominie dla życia parafii uroczystości wzięli udział licznie zgromadzeni wierni (zdj. u dołu kol.)

POŚWIĘCENIE NOWEGO KOŚCIOŁA W GRUDKACH

Procesja udaje się w stronę nowo wybudowanej świątyni





Przed nowo wybudowaną Świątynią w Grudkach

Maksymiliana Rodego. Po Ewangelii arcybiskup Marinus Kok wygłosił kazanie w języku angielskim, a następnie biskup Gauthier powitał także w krótkich słowach wszystkich wiernych w języku francuskim. Oba przemówienia tłumaczył ks. doc. Edward Bałakier, a ich treść podaliśmy w 34 numerze „Rodziny”. Nowa świątynia wypełniona była po brzegi wiernymi, którzy następnie gromadnie przystąpili do Komunii św. udzielanej przez trzech biskupów.

Po zakończeniu nabożeństwa przemówił w paru słowach biskup Tadeusz Majewski, dziękując przede wszystkim młodemu proboszczowi parafii księdzu Jerzemu Białasowi za jego ofiarną pracę w kierowaniu budową tej przepięknej świątyni. Tylko ci, którzy sami budowali lub budują w obecnej chwili kościoły, czy domy parafialne, wiedzą o tym, jaki to jest trud. Proboszczowi z Grudek pomagali członkowie Rady Parafialnej i wszyscy wyznawcy, o czym Zwierzchnik Kościoła nie zapomniiał wspomnieć i wyrazić im serdeczne podziękowanie z życzeniami dalszego, obfitego błogosławieństwa Bożego. Proboszcz parafii — ks. Jerzy Białas — dziękując wszystkim biskupom za łaskawe i chętnie przybycie do Grudek, za udział w nabożeństwie, nakreślił przy okazji historię parafii polskokatolickiej w tej miejscowości oraz wymienił nazwiska wszystkich jej proboszczów, poczynając od pierwszego — ks. Michała Osetka, który w 1939 roku zasiał pierwsze ziarna ideologii Kościoła w Grudkach i

zorganizował parafię. Podkreślił, że parafianie w sposób szczególny darzą wdzięczną pamięcią śp. ks. Bolesława Sikorskiego, bo pracował wśród nich najdłużej i najowocniej. Nie zapominają jednakże o innych, pracujących duszpasterzach — o ks. Janie Firleju, śp. ks. Benedykcie Sęku, który odszedł od nich na poważne stanowisko administratora diecezji krakowskiej.

Po zakończeniu nabożeństwa orkiestra grała Biskupom marsze i stare polskie melodie, których słuchali z zainteresowaniem. Na uroczystości przybyły także wycieczki z innych polskokatolickich parafii, a wśród nich podziw wzbudzało Koło Gospodyń z dalekich Strzyżowic (obok Sosnowca), z powodu pięknych, regionalnych strojów. Przebyli oni ponad 400 km, gdyż ks. Białas pochodzi ze Strzyżowic, a swoje pierwsze kapłańskie kroki stawiał u boku doświadczonego i dobrego organizatora pracy duszpasterskiej, budowniczego kościoła w Strzyżowicach, kaplicy w Sosnowcu — ks. Eugeniusza Stelmacha. Parafia w Strzyżowicach chciała swemu „rodakowi” sprawić miłą niespodziankę. Parafianie grudczańscy podejmowali przyjezdnych gości całym sercem, zapewniając wszystkim obfity posiłek na placu przy kościele. Biskupów podejmowano na plebanii. Zaplanowany ich odjazd do Warszawy o godz. 15 przedłużył się do godz. 17, gdyż czuli się wśród księży polskich, wśród wiernego ludu, jak u siebie w domu. Prawdziwa, starokatolicka rodzina, rozszkana po całej Europie, Ameryce i Kanadzie, ale złączona jedną wiarą, jedną miłością w Jezusie Chrystusie.

E.B.



STANY ZJEDNOCZONE

Z ogłoszonych niedawno sprawozdań wynika, że Związek Narodowy Polski, największa organizacja polonijna bratniej pomocy w Stanach Zjednoczonych, utraciła w ostatnim dziesięcioleciu ponad 30 tysięcy członków. O ile w 1969 roku Związek liczył 329.480 członków zrzeszonych w 1.389 grupach związkowych, to w 1978 członków było poniżej 300.000, a grup 1.241. Po raz pierwszy w swej historii Związek Narodowy Polski, który szykuje się do obchodu swego stulecia we wrześniu br., stracił tak poważną ilość członków.

Dodać należy, że prowadzona przez Związek Narodowy Polski wyższa szkoła przechodzi poważny kryzys. Słaby dopływ nowych słuchaczy, brak pieniędzy oraz niedostateczny dopływ sił nauczycielskich utrudniają rozwój szkoły, będącej duszą Polonii amerykańskiej.

Pod naciskiem polonijnych protestów wysoki urzędnik federalny Mc Kinney, prezes Banku Federalnego, który pozwolił sobie w przemówieniu obrazić Polaków, został zmuszony do publicznego przeproszenia Polonii. Poważną rolę w zorganizowaniu akcji protestu odegrał Tadeusz Buczek, kontroler stanu Massachusetts.

Miesięcznik „Polish-American Journal” ujawnił, że podręcznik pt.: „Historia naszego kraju”, który jest wykorzystywany w wyższych szkołach gimnazjalnych, obniża rolę Polonii w historii Stanów Zjednoczonych. Między innymi podręcznik nie wspomina nawet o



Polski folklor prezentują na scenach krajowych i zagranicznych nie tylko zespoły tej klasy, co „Mazowsze” czy „Śląsk”, ale i studenckie zespoły artystyczne

Z ŻYCIA POLONII NA CAŁYM ŚWIECIE

przybyciu Polaków w 1608 r. do Ameryki, nic nie mówi o zasługach Kazimierza Pułaskiego, a o Kościuszcze podaje, że jest pochodzenia litewskiego. Zaznaczyć należy, że autorami tego podręcznika są wykładowcy wyższych szkół amerykańskich.

Do Stanów Zjednoczonych wróciło z Polski ponad 1000 uczestników Trzeciego Światowego Zjazdu Klubów Polkowych. Festiwal ten odbył się w Poznaniu. Brały w nim udział cztery najlepsze orkiestry polkowe, jak „Happy Louie and Julis” ze stanu Massachusetts, „Johny Hass” z Pensylwanii, „Steve Adamczyk” z Chicago i „Canadian Fidelestix” z Kanady.

Gwiazdą tegorocznego Festiwalu Polki była aktorka telewizji, teatru i ekranu Arlene Golonka, Amerykanka pochodzenia polskiego. Na poprzednich dwóch festiwalach gwiazdami były Stefania Powers i Loretta Swit, aktorki filmowe z Hollywood.

Organizatorami festiwalu Klubów Polkowych były w USA „World Polka Festival Association” oraz polonijne biura podróży, a ze strony polskiej — Towarzystwo „Polonia” i „Orbis”.

Na zaproszenie Polonii z Filadelfii wyruszył z Gdyni znany statek szkolny „Dar Pomorza”, który weźmie udział w uroczystościach związanych z obchodem 200-lecia śmierci Kazimierza Pułaskiego pod Savannah. „Dar Pomorza” zawita do Savannah i Filadelfii. W rejs pod dowództwem komandora kpt. Tadeusza Głuchnowicza wypłynęło z Gdyni 114 studentów gdyńskiej Wyższej Szkoły Morskiej i 10 ze szczecińskiej Wyższej Szkoły Morskiej.

„Dar Pomorza” wrócił do Polski w końcu sierpnia, odwiedzając w drodze powrotnej porty belgijskie i zachodniemieckie.

Na zjeździe w Chicago zostały wybrane nowe władze Polskiego Związku Ziemi Zachodnich. Towarzystwo to od samego założenia broni granic Polski nad Odrą i Nysą. W wielu wydawnictwach demaskuje działalność rewizjonistów zachodniemieckich oraz wyciąga na światło dzienne antypolską działalność prorewizjonistyczną szowinistycznych organizacji, skupiających Niemców amerykańskich.

W Buffalo czynione są przygotowania do przyjęcia daru narodu polskiego w postaci pomnika Kazimierza Pułaskiego. Władze miejskie wyznaczyły odpowiednie miejsce w centrum miasta na ustawienie pomnika. Czynione są przygotowania do urządzenia z okazji odsłonięcia pomnika wielkiej uroczystości przy udziale licznych rzesz polonijnych.

KANADA

Polonia uroczystie i licznie powitała nowego ambasadora polskiego w Kanadzie dr Stanisława Pawłaka na przyjęciu urządzonego w Toronto przez demokratyczne organizacje. Na urządzonego z tej okazji wielkim bankiecie przemawiali ambasador Pawlak oraz przedstawiciele organizacji polonijnych z całego kraju.

W jednej ze szkół ogólnokształcących w Toronto prowadzony jest kurs języka polskiego dla stosunkowo licznej grupy uczniów. Szkoła ta, pn. Parkdale Collegiate Institute, jest pierwszą w Toronto szkołą, w której wprowadzono w życie zasady wielokulturowości. Pierwszym nauczycielem był profesor Jan Zarzecki. Po jego śmierci kierownictwo objęła młoda Mariola Kociokówna, świetna nauczycielka, wielka entuzjastka młodzieży, urodzona w Kanadzie, znająca świetnie język polski i wiele innych języków. Przy pomocy młodzieży, która nie

tylko dba o naukę języka polskiego, lecz o szeroką znajomość kultury i historii Polski, Kociokówna założyła Polish Central Club, który urządza koncerty, wystawy, przedstawienia. Obecnie Klub szykuje pierwszą wycieczkę do Polski.

W Kanadzie powstał Polski Fundusz Wydawniczy, który postawił sobie za cel wydawanie książek autorów polskich przebywających za granicą. Ponadto Fundusz zamierza opracować antologię i encyklopedię oraz organizować wieczory autorskie.

BRAZYLIA

Na życzenie polskich sióstr Rodziny Marii odbył się w Paranie seans polskich filmów z serii wyświetlanych poprzednio przez polski konsulat w Bibliotece Publicznej. Wszystkie obecne zakonnice z zachwytem wyrażały się o oglądanych filmach. Siostronom najbardziej podobał się film „Rozśpiewane, roztańczone”, pokazujący festiwal zespołów polonijnych w Rzeszowie.

Czasopismo brazylijskie „Lud” podkreśla na swych łamach z zadowoleniem rosnącą liczbę maturzystów i studentów pochodzenia polskiego. Wymienia ono nazwiska młodzieży zdającej na studia, zachęcając rodziców do wysyłania swych dzieci do wyższych szkół akademickich.

AUSTRALIA

W Melbourne istnieje Polska Fundacja Artystyczna. Głównym jej celem jest zapoznanie mieszkańców Australii ze sztuką polską, a społeczeństwo polonijne — ze sztuką australijską.

Fundacja urządziła już trzy wystawy Władysława Dutkiewicza z Adelaide, Ryszarda Żmiji z Sydney i polskich artystów z prowincji Wiktoria. Fundacja liczy 50 członków.

W Sydney wyszedł powiększony numer biuletynu Polskiego Komitetu Olimpijskiego w Australii. Biuletyn zawiera mnóstwo informacji o sporcie polskim i polonijnym, o działalności Polskich Komitetów Olimpijskich i o życiu kraju. Biuletyn porusza również ogólne sprawy polonijne.

FRANCJA

Pomnik, upamiętniający wkład ludności pochodzenia polskiego w rozwój północnych regionów Francji, odsłonięty został w Lille.

Dziennik polonijny „Narodowiec” obchodzi swe 70-lecie. Jest to jedyny dziennik polonijny ukazujący się we Francji.

AUSTRIA

Z biuletynu miesięcznika wydanego przez Związek Polaków „Strzecha” w Wiedniu wynika, że organizacja ta uprawia ożywioną działalność, organizuje ona raz w miesiącu występy polskich artystów, akademie, wieczorki towarzyskie oraz inne imprezy.

RFN

Pod egidą Zarządu Głównego Związku Polaków „Zgoda” w RFN odbył się z okazji 35-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wielki

koncert pieśni polskich w wykonaniu chórów związkowych. Hasłem koncertu było: „Tobie, Polsko, śpiewamy”.

Koncert odbył się w Herne. Uczestniczyły w nim wszystkie chóry Związku Polaków „Zgoda” w RFN. Po koncercie odbyła się huczna zabawa taneczna.

„Głos Polski”, organ Związku Polaków „Zgoda” w RFN, opublikował nazwiska osób składających datki na budowę Domu Polskiego w Bochum. Z ogłoszeń tych wynika, że hasło budowy „Domu” jest popularne, gdyż już zgłosiła się poważna liczba ofiarodawców.

WŁOCHY

Na polskim cmentarzu wojskowym pod Monte Cassino odbyły się uroczystości związane z 35 rocznicą zwycięstwa w bitwie pod Cassino, która rozsławiła w świecie imię polskiego oręża. Na uroczystość przybył papież Jan Paweł II, który odprawił u stóp cmentarza uroczyste nabożeństwo.

Obecne były liczne rzesze okolicznych mieszkańców. Przybył premier Włoch Andreotti. Obecna była delegacja polska z wiceministrem obrony narodowej gen. broni Józefem Urbanowiczem — członkiem Rady Naczelnej ZBoWiD-u, gen. brygady Franciszkiem Skibińskim, licznymi uczestnikami bitwy o Monte Cassino. Był również ambasador PRL Stanisław Trepczyński wraz z członkami ambasady. W uro-

czystości wzięło też udział bardzo wielu byłych polskich uczestników bitwy, przybyłych z kilkunastu krajów świata.

WIELKA BRYTANIA

Znany aktor brytyjski pochodzenia polskiego John Gielgud rozpoczął w Warszawie zdjęcia do nowego filmu Andrzeja Wajdy pt. „Dyrygent”. Gielgud gra w tym filmie rolę tytułową. Na pytanie przedstawiciela prasy — co go skłoniło do przyjęcia roli w filmie polskim, Gielgud odpowiedział: „Uważam Wajdę za jednego z najwybitniejszych twórców współczesnego kina”.

CZECHOSŁOWACJA

W Cieszynie odbył się XIII Zjazd Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego, który dokonał oceny swej działalności i nakreślił plan pracy na przyszłość.

Polski Związek Kulturalno-Oświatowy liczy 25 tys. członków i prowadzi liczne zespoły artystyczne, chóry, teatry amatorskie. dysponuje własną siecią domów kultury, bibliotek itp. Ponadto Związek rozszerza również opiekę nad 54 szkołami podstawowymi z polskim językiem wykładowym, w których uczy się blisko 6 tys. dzieci oraz gimnazjum polskim, do którego uczęszcza 480 chłopców i dziewcząt.

H. HORODECKI

Apel uczonych polskiego pochodzenia o wkład w odnowę KRAKOWA



W Krakowie obradował w lipcu br. Kongres Uczonych Polskiego pochodzenia. Uczestników powitał rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr Mieczysław Hess, który w swoim wystąpieniu przedstawił rozwój współpracy uniwersytetu, zapoczątkowany jeszcze w XIX wieku, z uczonymi polskimi mieszkającymi w innych krajach.

W czasie drugiej sesji plenarnej, której przewodniczyła prof. dr Gabriela Makowiecka z Madrytu, miał wygłosić referat pt.: „Wkład Polaków i uczonych polskiego pochodzenia w rozwój nauki światowej” prof. dr Gerard Labuda z Poznania. Niestety, znakomity historyk zachorował. Przygotowany przez niego tekst został odczytany przez dr. Bolesława Klimaszewskiego.

Po dyskusji nad referatem głos zabrał wybitny historyk prof. dr Tadeusz Gromada, sekretarz generalny Polskiego Instytutu Nauki i Sztuki w Ameryce. Na jego wniosek zebrani uchwalili apel uczonych polskiego pochodzenia o wzięciu udziału w dziele odnowy Krakowa.

Collegium Maius (XIV w.) w Krakowie

BISKUPIN

W

wyniku prac wykopaliskowych, prowadzonych od 1934 roku przez Ekspedycję Uniwersytetu Poznańskiego na półwyspie jeziora biskupińskiego w województwie poznańskim, odsłonięto 5.000 m² prasłowiańskiego grodu z wczesnej epoki żelaznej (700—400 lat przed nar. Chr.) i część ementarzyska ciałopalnego. Gród obejmujący powierzchnię około 25.000 m² był zbudowany na bagnistym półwyspie i uległ zatopieniu, dzięki czemu dolne jego części zachowały się doskonale do takiej wysokości, do jakiej sięgał zalew. Pomysłowy falochron, ułożony z kilku rzędów pali dębowych, wbija-

nych ukośnie w dno jeziora chronił brzegi półwyspu i wał obronny przed podmywaniem wody i naporem lodów.

Za falochronem zbudowany był z drzewa wał obronny, w ten sposób, że tworzyły go skrzynie-izbice, układane z dragów na węgiel. Izbice te wypełnione były ziemią i wsparte pionowymi słupami. Wzdłuż wału leżały na pewnych odstępach stopy kamieni używanych do obrony przed nieprzyjacielem. Szerokość wału wynosi 3 m, wzniosł się on do 5 m. Równoległe do wału znajdowała się ulica okrężna, ułożona z dyli dębowych, spoczywających na tzw. „darniołęgach”. Była to główna „arteria” grodu, z niej wybiegały ulice poprzeczne, równoległe, z zachodu na wschód, zbudowane w ten sam sposób. Wzdłuż każdej ulicy poprzecznej stał rząd domów, kryty wspólnym dachem trzcinowym. Domy te, o wspólnych ścianach szczytowych były budowane jednolitą techniką zwaną łątkowo-sumikową. Wszystkie domy długości od 9—10 metrów, szerokości 8—9 metrów, posiadały przedsionki i wejścia od strony południowej. Drewniana podłoga spoczywała na ruszcie faszynowym. W niektórych domach znajdowała się komora — legowisko. Prócz tego w każdym domu, posiadającym furtkę, było palenisko, zbudowane z kamieni polnych. Przypuszcza się, że w grodzie znajdowało się ponad 100 domów. Uwzględniając rozkład ulic i domów znajdujemy świetne rozwiązanie problemu „ruchu” i braku przestrzeni. W części nierozkopanej należy się spodziewać jeszcze odkrycia miejsca kultu religijnego, domu zebrań, dworzyszcza naczelnika, zabudowań gospodarczych i przystani. Poza tym w wałe południowym znajdowała się brama.

Pełniejszy obraz kultury ówczesnej i zamożności grodu uzupełniają znalezione na ulicach i w domach przedmioty świadczące o istnieniu wysoko rozwiniętego garncarstwa, przemysłu odlewniczego przedmiotów z brązu, ciesielki, kołodziejstwa, tkactwa, myśliwstwa, rybołówstwa, uprawy roli i hodowli bydła.

Mieszkańcy grodu uprawiali pszenicę, jęczmień, len, proso, hodowali konie, krowy, kozy, owce, świnię. Polowali na zwierzęta futerkowe, na niedźwiedzie, dziki, jelenie, sarny, zające i kaczki.

Do grodu docierały przedmioty z krajów południowych, drogą handlu pośredniego. Wystarczy wymienić, że ilość znalezionych najróżniejszych zabytków dochodzi do kilkudziesięciu cetnarów skorup i kości (1 cetnar = 100 kg).

Prace wykopaliskowe, finansowane przez Fundusz Pracy w Poznaniu, Fundusz Kultury Narodowej w Warszawie, Uniwersytet Poznański oraz szereg osób i instytucji — trwały do wojny. Po wojnie roboty zostały ukończone i stworzono na miejscu jedyny w swoim rodzaju rezerwat przedhistorycznej osady, a w pobliżu rezerwatu zrekonstruowano cały gród.



Zrekonstruowana chata sprzed 25 wieków

Biskupin zwiedziło dotąd kilka milionów osób, w tym kilkaset tysięcy z zagranicy. Uczni zagraniczni wyrażali się o nim z najwyższym podziwem. Godnie reprezentowany na kilku międzynarodowych zjazdach prehistoryków przez prof. dra Józefa Kostrzewskiego, wzmiankowany w prasie całego świata, a przede wszystkim w prasie polskiej, stał się dobrem kulturalnym narodu. Daje, przy zetknięciu z nim, bezpośredni obraz wysokiej kultury jego twórców sprzed 25 wieków, a naszych dawnych przodków. Możliwość tę stworzył kierownik szkoły powszechnej w Biskupinie, Walenty Schweitzer, donosząc w roku 1933, że „na półwyspie jeziora biskupińskiego w powiecie znińskim znajdują się szczątki zatopionej wsi przedhistorycznej”, której rozkopania i odsłonięcia podjęła się Ekspedycja Wykopaliskowa Instytutu Prehistorycznego Uniwersytetu Poznańskiego pod kierunkiem prof. J. Kostrzewskiego i dra Z. Rajewskiego.

ANNA LASKOWSKA

Biskupin — fragment historycznej osady



Z cyklu: Legendy polskie



powiadał człowiek od najdawniejszych czasów baśnie. W legendach i baśniach dobry człowiek nigdy nie jest osamotniony ani opuszczony: wróżki i czarodzieje opiekują się sierotami, a święci i aniołowie wędrują po świecie spełniając życzenia, nagradzając dobrych, a karząc złych. Cudowne, baśniowe rzeczy nie zawsze dzieją się w dalekich krainach, za siedmioma rzekami, za siedmioma górami, ale i na bliskiej ojczyściej ziemi.

Dzisiaj opowiemy Wam piękną legendę Ewy Szelburg-Zarembiny pt.:



Jak bochen chleba w kamień się zamienił

Było to dawno, bardzo dawno temu. Więcej niż sto lat, więcej niż dwieście. Wśród ludzi mieszkających na Pomorzu panował wielki głód. Nie obrodziły pola, nie obrodziły sady — nie było zboża na chleb, nie było jarzyn ni owoców żadnych.



Nauka praktycznego miłosierdzia, wg obrazu Alfonsa Bodenmüllera

Bogatsi gospodarze wyciągali ze skrytek miedziane i srebrne pieniądze i jechali z nimi do miasta po zakupy. Byli i tacy bogacze, co zeszłego roku plon wielki zebrawszy mieli jeszcze w komorach i w stodołach zapasy mąki i kaszy. Tym działo się dobrze. Ale biedota wsiowa, komornicy i wyrobni-
cy przymierali okrutnym głodem.

A była wówczas w jednej pomorskiej wiosce pod Oliwą wdowa uboga, matka drobnych dzieci. Dzieci były małe i głodne, nie rozumiały, że matka nie może im dać chleba, bo go nie ma w chacie. Płakały i krzyczały: „Jeść, mamol! Jeść!”.

Wyszła więc matka z chaty, żeby gdzieś zdobyć pożywienie dla swych dzieci, sama z głodu ledwie żywa. Idzie, idzie — napotkała na drodze do Oliwy bogatego gospodarza. Niósł on wielki bochen chleba na sprzedaż. Gdy zobaczył biedną wdowę, czym prędzej schował bochen pod kurtkę.

Kobieta wyciągnęła do niego ręce jak do zbawcy.

— Kumie, kochany! Poratuj niebogę, daj kawałek chleba dla moich głodnych dzieci!

Ale skapiec odrzekł z gniewem:

— Toć ja, kumo, kamień tak wielki, a nie chleb niosę.

— Kiedyś taki nielitościwy, to niechże ci ten chleb kamieniem zostanie! — krzyknęła zrozpaczona kobieta.

Skapiec w milczeniu minął ją i szedł dalej. A oto poczuł, że coś dziwnego się dzieje: bochen chleba pod kurtką zaczął mu ciążyć coraz bardziej i bardziej. Ręce chłopu mdleją, pot oczy zalewa, krzyż mała nie pęknie od dźwigania wciąż rosnącego ciężaru. Wreszcie już ni krokiem postąpić nie może, tak mu ciąży ten chleba bochen. Alboż to chleb jest? Odwinął skapiec poły i pobladł: oto chleb stał się kamieniem.

Poznawszy w tym rękę Bożą, gospodarz postępków swego zaraz żałował. Ubogą wdowę do siebie do chaty przywołał, jadłem, co było na zapas w komorze, z nią i z innymi ubogimi się podzielił. A chleb w kamień zamieniony ofiarował do kościoła w mieście Oliwie, aby jemu i innym przypominał naocznie, iż trzeba mieć w sercu litość i miłosierdzie.

Opr. M. S.



GRUSZKI NA WIERZBIE

Przyroda lubi niekiedy płatać figle, np. bardzo rzadko spotyka się „wybryki natury” w postaci biało upierzonego wróbla, jeszcze rzadziej białego kruk. Częściej natomiast znajdujemy w zbożu czerwony, różowy, fioletowy lub biały chaber (modrak). Ale gruszki na wierzbie? Stały się one synonimem czegoś niemożliwego, stąd przysłowie: obiecuje gruszki na wierzbie. A jednak...

W ogrodzie p. Aleksandra Ostojkiego w Nowej Wsi Podgórznej (nad Wartą k. Wrześni) rosną dwa okazałe drzewka gruszy wierzbolistnej o wysokości 4,5 m i 5,5 m, o kształtnej typowej koronie wierzby (owadopylnej). Oba drzewka w miesiącu maju każdego roku okrywają się bujnym białym kwieciami i wąskimi długimi listkami wierzby, a po zapyleniu przez pszczoły drzewka owocują gruszkami na dość krótkich szypułkach. W miesiącu wrześniu owoce dojrzewają i w ciągu zaledwie kilku dni wszystkich owoców opada. Owoce gruszy wierzbolistnej są jadalne, posiadają specyficzny cierpkawy smak gruszek polnych, ulegają i wówczas chętnie zjadane są przez dzieci jako tzw. „ulegalki”.

Na zdjęciu: gałązka z dobrze wykształconymi owocami gruszy wierzbolistnej.

TEKST I FOT. ANTONI KACZMAREK

POGADANKI O HISTORII KOŚCIOŁA

NAWRÓCENIE LUDÓW ZACHODNIEJ EUROPEY

Niesłusznie chwalił się cesarz rzymski Teodozjusz w roku 380, że w jego imperium nie ma już ani jednego poganina. Choć edyktem cesarskim nakazano wszystkim obywatelom przyjęcie chrześcijaństwa, wielu pogan żyło jeszcze w odległych od stolicy prowincjach, zwłaszcza na wsi. Nie znalazł jeszcze Chrystusa spora liczba chłopów na przykład w Galii, gdyż nikt nie dbał o ich duchową edukację. Prostem ludem na terenach, które obejmują dzisiejsza Francja, zajął się dopiero św. Marcin z Tours. Był on początkowo żołnierzem. Pewnego razu, podczas jesiennej szarugi, zauważył żebraka drżącego z zimna, nie mającego na sobie żadnej odzieży, oprócz strzępów opaski na biodrach. Litością zdjęty żołnierz Marcin zdjął swój płaszcz, przeciął go mieczem i połowę oddał biedakowi. Niedługo potem miał widzenie Chrystusa przybranego w płaszcz ofiarowany żebrakowi. Żołnierz po tym widzeniu został głosicielem Ewangelii. Misja św. Marcina wśród

Sw. Benedykt z Nursji

ludu wiejskiego przyniosła olbrzymie owoce, a misjonarzowi zapewniła rozgłos świętego.

Do dziś na terenach Francji około 4 tysiące kościołów i kaplic nosi imię apostoła Galii. Jego wpływem, przynajmniej pośrednio należy przypisać szybkie nawrócenie się na katolicyzm pogańskich Franków, którzy z początkiem piątego wieku zaczęli zajmować północne tereny Galii i rozszerzać swoje posiadłości kosztem ziem cesarstwa.

Wódz Franków Chlodwig (465—511), pragnąc zjednoczyć pod swoim berłem wszystkie ludy Galii, przyjął chrzest z rąk św. Remigiusza biskupa Reims w dniu Bożego Narodzenia 496 roku.

Mniej więcej w tym samym czasie przyjęli wiarę chrześcijańską Irlandczycy i Szkoci. Rozkrzewienie wiary na Irlandzkiej wyspie przypisują historycy św. Patrykowi. Irlandczycy bardzo szybko sami stali się misjonarzami wiary Chrystusowej. Ich mnisi przewędrowali niemal całą środkową Europę w jej nowych, ustalonych po migracji ludów, granicach narodowościowych.

Działalność misyjną prowadził także zakon Benedyktynów, pierwszy zakon katolicki powstały w VI w. w Italii. Organizatorem i twórcą reguły tego zasłużonego zakonu był św. Benedykt z Nursji. Opracowana przez niego reguła, czyli „zakon”, była w dużej mierze podobna do tej, którą wprowadził na wschodzie św. Bazyli Wielki — kładła nacisk na modlitwę i pracę fizyczną.

Benedyktyni byli wzorem doskonałej pracy oraz krzewicielami kultury i nauki. Pierwszy klasztor Benedyktynów powstał na Monte Cassino w Italii. Na czele klasztoru stał opat, któremu zakonnicy winni byli bezwzględne posłuszeństwo. Największym osiągnięciem Benedyktynów było nawrócenie Anglosasów. Za misjonarza Anglii uważa się mnicha benedyktyńskiego Augustyna, który w 597 roku ochrzcił wodza Angłów.

Anglosascy Benedyktyni rozpoczęli pracę misyjną na terenach, które dziś należą do Holandii, a wówczas nosiły miano Fryzji. Na miano apostoła Fryzji zasłużył św. Willibrord, który w 689 roku otrzymał sakrę biskupią i został wybrany arcybiskupem Utrechtu — pierwszego miasta ze stolicą biskupią na tych ziemiach. Warto zapamiętać tę datę i nazwisko świętego misjonarza, gdyż od jego następców arcybiskupów Utrechtu otrzymał sakrę biskupią i sukcesję apostołską organizator naszego Kościoła biskup Franciszek Hołdur oraz jeden z aktualnie żyjących biskupów w Polsce, biskup Maksymilian Rode.

Misyjnym uczniem św. Willibrorda był św. Bonifacy, zwany apostołem Niemiec. Bonifacy działał w całkowitej zależności od papieża, zwalczał kapłanów i biskupów, którzy nie chcieli uznać nad sobą zwierzchnika Rzymu. Apostoł Niemiec powodzenie swej misji zawdzięczał również wojskom frankońskich władców, którym podlegały ziemie niemieckie. Św. Bonifacy zginął z rąk rabusiów w 754 roku. Zwłoki męczennika złożono w Fuldzie, gdzie przez długie wieki znajdował się ośrodek duchowy Kościoła Rzymskokatolickiego w Niemczech.

KSIAŻDZ ŁUKASZ

• PORADY • PORADY • PORADY • PORADY •



W naszej kuchni

ABC PRZYPRAW

Kolender — w kuchni polskiej znane są tylko nasiona, mają one lekko gorzkawy smak i subtelny aromat. Stanowi przyprawę do mięsa peklowanego, do kielbas i zakąsek z ryb. Wchodzi (obok gorczycy) w skład pieprzu ziołowego.

Koper — nasiona używane są do kwaszenia kapusty, posypywania pieczywa oraz do niektórych zup (ziemniaczana, pomidorowa, rosół), łodygi — do kwaszenia ogórków; zielony koperek — do posypywania gotowanych potraw (przede wszystkim młodych ziemniaków).

Liść laurowy — używany jest do peklowania mięsa, do zup i sosów mięsnych.

Majeranek — stosuje się jako przyprawę do zup (ziemniaczana, grochówka) oraz do potraw z mięsa, ryb i warzyw, fasolki po bretońsku, pasztetu.

Mięta — używana jest do aromatyzowania napojów (herbaty, kwasu, koktajlów) i do ciasta piernikowego; stosuje się ją również do dań mięsnych i rybnych.

Tymianek — używany jest głównie do kwaszenia ogórków oraz jako przyprawa do dań mięsnych, do suchych kielbas i peklowania mięsa.

Ziele angielskie — ma smak zbliżony nieco do pieprzu, jednak znacznie łagodniejszy;

stosowany jest do dań mięsnych, do zup i marynat.

Oprócz wymienionych przypraw powszechnie stosuje się nać pietruszki, selera, pasternaku. W dużych ilościach dodaje się je do sałatek, do zup oraz dań mięsnych. Jako przyprawa stosowana jest również szeroko papryka ostra.

Przyjemny smak i apetyczny aromat potraw zależy w dużym stopniu od przypraw. Dzięki specyficznym substancjom aromatycznym, przyprawy dodane w niedużych ilościach do sporządzanych dań bardzo podnoszą ich smak, co z kolei wpływa na lepsze trawienie.

REGINA

Jeśli masz kłopoty z trzustką

Będzie tu mowa o trzustce — gruczole, który odgrywa ogromną rolę w naszym organizmie. Wystarczy powiedzieć, że od wydzielanej z sokiem trzustki lipazy zależy w znacznej mierze trawienie i wchłanianie spożytych w pokarmach tłuszczów. Diastaza działa podobnie w trawieniu węglowodanów, a insulina, wraz z innymi czynnikami, reguluje poziom cukru. Dlaczego jednak mówimy o podwójnej funkcji trzustki?

Otóż trzustka jest gruczolem wydzielającym tzw. zewnętrznego — sok trzustki, zawierający m.in. lipazę i diastazę, wydzielany jest do światła jelita, ale równocześnie trzustka jest także gruczolem wydzielającym wewnętrzny, gdyż insulinę i inne jeszcze składniki wydziela bezpośrednio do krwi. Nic więc dziwnego, że każde uszkodzenie trzustki może pociągać za sobą wiele poważnych następstw. Dość trzeba, że narząd ten jest bardzo wrażliwy na działanie czynników chorobotwórczych.

Uszkodzenie trzustki może być następstwem urazu mechanicznego, przebytej choroby zakaźnej, kamicy żółciowej, zapalenia pęcherzyka żółciowego, zatrucia pokarmowego, czy wreszcie niewydolności

nerek. Czasami przyczyną choroby trzustki bywają pasożyty przewodu pokarmowego lub alkoholizm.

Najczęściej spotykaną chorobą trzustki jest ostre lub przewlekłe jej zapalenie. Ostre zapalenie charakteryzuje się nagłym wystąpieniem silnego bólu, zlokalizowanego zwykle w lewym nadbrzuszu. Bólowi towarzyszy wzdęcie, nudności, mdłości i wymioty, czasami sinica. Temperatura jest podwyższona nawet do 39°. W przewlekłym zaś zapaleniu trzustki objawy są mniej wyraźne. Bóle, nie tak silne, umiejscawiają się zwykle w okolicy dolka podsercowego, często promieniują do lewego nadbrzusza i okolicy międzyopłatkowej. Chorzy skarżą się na ogólne osłabienie, spadek wagi i częste biegunki. Zwykle występuje też przykre pieczenie języka i nadmierne pragnienie, a niekiedy pojawiają się także cukrzyca.

O diecie chorych na trzustkę pomówimy następnym razem.



Rozmowy z Czytelnikami

Bardzo rzeczowy list przesłał nam p. Jerzy D. z Bochni. Przekazując w nim swoje spostrzeżenia i sugestie dotyczące współpracy ekumenicznej Kościołów chrześcijańskich, pisze między innymi:

„Jestem gorącym zwolennikiem idei współpracy ekumenicznej Kościołów chrześcijańskich. Czytając Biblię doszedłem do przekonania, iż Bóg pragnie, by między Jego dziećmi zapanowała doskonała jedność. Bowiemy tylko wtedy miłość złączy wszystkich wierzących w Chrystusa w jeden wielki organizm Kościoła powszechnego... Z zadowoleniem obserwuję, że i Kościół Polskokatolicki aktywnie angażuje się w tym ruchu, zmierzającym do realizacji testamentu Jezusa Chrystusa zawartego w słowach: „aby wszyscy byli jedno” (J 17, 21). Uważam jednak, że zjednoczenie to nie wymaga wcale, by wszystkie wyznania chrześcijańskie wyrzuciły swoje tradycje, przyjmując narzucone im zasady. Powinny one bowiem swoimi doświadczeniami wzajemnie się uzupełniać...

Dla zjednoczenia należy wcześniej przygotować odpowiedni grunt. W tym celu winniśmy się starać o lepsze poznanie naszych braci w Chrystusie. Należy więc dążyć do tego, by duchowni z bratnich Kościołów chrześcijańskich głosili Ewangelię w świątyniach innych wyznań... Dobrym przykładem w tym względzie była na pewno ewangelizacja, przeprowadzona jesienią ubiegłego roku w wielu miastach naszego kraju przez kaznodzieję Billy Grahama. Ale przecież w Polsce mamy wielu dobrych kaznodziejów, których należałoby wzajemnie zapraszać na ambony. Taka praktyka przyczyni się nie tylko do urozmaicenia i wzbogacenia nabożeństw, ale będzie również okazją do wzajemnego poznania się. Niestety, zbyt jeszcze często słyszy się o lokalnych antagonizmach międzywyznaniowych, wynikających z wzajemnego niezrozumienia oraz z braku miłości.

Jeżeli o mnie chodzi, to wielką pomocą w poznaniu zasad i struktury organizacyjnej różnych wyznań działających w naszej Ojczyźnie, była książka ks. Wiktora Wysoczańskiego pt. „Prawo wewnętrzne kościołów i wyznań nierzymskokatolickich w PRL”.

Drogi Panie Jerzy! Z wielką przyjemnością przeczytałem przesłany nam list. Jest on bowiem wymownym świadectwem zaangażowania Pana na rzecz współpracy międzywyznaniowej oraz zjednoczenia chrześcijaństwa. Gdyby ludzi podobnie myślących było więcej, postęp na drodze do całkowitego zjednoczenia Kościoła Chrystusowego byłby jeszcze bardziej widoczny.

Dziękuję również za wyrazy uznania dla ekumenicznej działalności naszego Kościoła, który od początku swego istnienia zajmował w tym względzie zdecydowane stanowisko. Już bowiem na I Synodzie w Warszawie (27-29 czerwca 1928) podjął uchwałę, w której czytamy: „Kościół Narodowy (Polskokatolicki) zajmuje przychylnie i braterskie stanowisko wobec wszystkich Kościołów chrześcijańskich i chce pracować i pozostawać z nimi w stosunku wolnego zrzeszenia równego z równym”.

Zgadzam się w pełni z Pańskim pojęciem zjednoczenia chrześcijan, opierającym się na zasadzie „jedność w różnorodności”. Podobne stanowisko w tym względzie zajmują wszystkie nierzymskokatolickie Kościoły chrześcijańskie, które na pewno nie uromiują ze swoich tradycji. Bowiemy w prowadzonych przez „komisje mieszane” rozmowach międzywyznaniowych kierują się wskazaniami św. Augustyna, który zaleca: „W sprawach zasadniczych jedność, w wątpliwych wolność, we wszystkich miłość”.

Oczywiście na drodze do zjednoczenia chrześcijaństwa wiele już zostało zrobione. Z okazji bowiem Powszechnego Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan — organizowanego corocznie w dniach 18-25 stycznia — duchowni różnych Kościołów chrześcijańskich, wraz ze swymi wiernymi, nie tylko modlą się w świątyniach bratnich wyznań, ale również wzajemnie służą sobie Słowem Bożym. Podobnie księża rzymskokatolicki głoszą kazania w świątyniach Kościołów chrześcijańskich, zaś duchowni tych Kościołów zapraszani są do przepowiadania Ewangelii podczas ekumenicznych nabożeństw rzymskokatolickich. Dodać należy, że praktyka ta trwa już od wielu lat. Wielokrotnie pisaliśmy o tym w naszych reportażach z Powszechnego Tygodnia Modlit-

wy. Widocznie jednak przeoczył Pan sprawozdania na ten temat. Oczywiście na dotychczasowych osiągnięciach nie poprzestaniemy. Działalność ekumeniczna zmierzająca bowiem do tego, by między wszystkimi Kościołami chrześcijańskimi bez wyjątku wprowadzona została wspólnota Eucharystii i sakramentów. Na to jednak musimy jeszcze poczekać.

Jednak droga do zjednoczenia chrześcijaństwa — jak sam Pan to zauważa — nie jest usłana różami. Wbrew bowiem dekreto- „O ekumenizmie” Soboru Watykańskiego II oraz zaleceniom najwyższych władz kościelnych,

w terenie bywa jeszcze różnie. Spotyka się bowiem duchownych, którzy widocznie nie chcą zrozumieć „znaków czasu”. Bardzo jednak często inicjatywy ekumeniczne wychodzą od świeckich wyznawców, a wówczas duchowni muszą się do nich dostosować. Dlatego wszyscy winniśmy mieć w pamięci napomnienie Apostoła: „A ponad... wszystko przyobleczcie się w miłość, która jest spójnią doskonałości” (Kol 3, 14).

Łączę dla Pana oraz wszystkich Czytelników serdeczne pozdrowienia w Panu.

DUSZPASTERZ

GRZYBOBRANIE MIŁE HOBBY, ALE I NIEBEZPIECZNE

Grzybobranie jest jednym z popularnych sposobów spędzania wolnych dni i urlopów w sezonie letnio-jesiennym. Dlatego warto może pomówić o grzybach w okresie, gdy coraz więcej ludzi uczestniczy w grzybobraniach.

W odróżnieniu od innych roślin grzyby są pozbawione ciałek zielonych, czyli chlorofilu, i dlatego grzyby (zarówno te mikroskopijne, jak i te kapeluszowe) nie mogą samodzielnie wytwarzać związków organicznych i są uzależnione od innych roślin.

W zależności od podłoża, na którym rosną, dzielimy grzyby na trzy grupy:

- saprofity — żywiące się martwymi resztkami organicznymi, np. pieczarki rosnące na nawozie zwierzęcym;
- pasożyty — rosnące na żywych organizmach, np. huby, opieńki;
- symbionty — czyli grzyby współżyjące, do których należą prawie wszystkie grzyby kapeluszowe jadalne, i te trujące.

Symbionty, bo one nas teraz interesują, wytwarzają specjalny organ złożony z nitki grzybni i korzeni, wspólny dla grzybów i drzew, działający korzystnie dla obu gatunków roślin. Układ ten zaopatruje grzyby w węglowodany wytwarzane przez drzewo, grzyby zaś dostarczają korzeniom drzew wodę nasyconą solami mineralnymi.

Grzyby jadalne nie mają jakiegokolwiek szczególnej wartości odżywczej, niemniej jednak stanowią cenną potrawę uzupełniającą smakowo nasz jadłospis. W zależności od gatunku zawierają one 3-4% białka, 4-5% węglowodanów, przed tego witaminy D i PP oraz sporo soli mineralnych. Nie są one, niestety, łatwo strawne, ale mimo to w wielu krajach stanowią ulubioną przysmak, a nawet potrawę, dzięki temu, że mają wyborny smak.

Najszą ważną zaletą grzybów jest możliwość ich różnorodnej konserwacji: przez suszenie, marynowanie, solenie, kiszenie, wyrób wyciągów i mączki.

Grzyby zbieramy wykreczając je ostrożnie z podłoża lub obcinając dość głęboko. W ten sposób pozostawiamy grzybnie nie uszkodzoną i umożliwiającą dalszy wzrost grzybów w tym miejscu.

Co zbierać? Oczywiście, tylko grzyby jadalne. Większość jednak zbieraczy-amatorów zna niewiele gatunków grzybów jadalnych. Zwykle zbierają prawdziwki, borowiki, maślaki, koźlarze, rydze, gaski i kurki. A gołąbki zielonawe? A gołąbki cukrowki, kanie, inaczej sowy, turki? Można jeszcze wymienić dziesiątki grzybów jadalnych rosnących w naszych lasach, nie znanych zbieraczom — co gorzej — często bezmyślnie rozdeptywanych i niszczonej.

Grzyby najlepiej zbierać z podręcznikiem „Atlasem grzybów” H. Orłosa. Dzięki temu podręcznikowi uchronimy się przed grzybami trującymi, a nie pozostawimy jadalnych należących do mniej popularnych gatunków.

Oczywiście, w razie najmniejszego podejrzenia, że grzyb nie jest jadalny, należy go odrzucić. Przestrzegam też przed olszówkami. Wiele osób je zbiera, ale też co roku natrafia się zatrucia olszówkami, mimo dwukrotnego ich gotowania i odlewania wody. Podobnie jest ze smardzami i piestrenicami. Dodajmy, że nawet borowiki, ta „arystokracja grzybowa”, ma swe niejadalne lub trujące odpowiedniki (grzyb szatański, świniak); to samo jest z rydzem i kurką. Dlatego też trzeba koniecznie nauczyć się odróżniania grzybów. Różnego typu polećne sposoby, takie jak: gotowanie z główką cebuli, próbowanie na surowo, czy gotowanie ze srebrną łyżeczką, która czernieje gdy grzyb jest trujący, są bardzo zawodne.

Objawy zatrucia grzybami są rozmaite, zależnie od substancji trującej zawartej w danym gatunku grzyba. Objawia się ono po kilku lub kilkunastu godzinach gwałtownym pogorszeniem się samopoczucia, bólami brzucha, wymiotami, zwężeniem źrenic, drgawkami, czasem utratą przytomności. Przy takich objawach należy bezwzględnie wezwać pogotowie ratunkowe, a do czasu jego przybycia, o ile chory jest przytomny, można mu podawać duże ilości mleka, lub sporą ilość osolonej wody a następnie starać się, łaskocząc piórkiem podniebienie, wywołać wymioty. Tym sposobem (w pewnym stopniu) można usunąć tę część trującej potrawy, która jeszcze znajduje się w żołądku.

A.M.

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Spółeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenia”. KOLEGIUM REDAKCYJNE PEŁNIĄCE FUNKCJĘ REDAKTORA NACZELNEGO: ks. Edward Bolakier, bp Maksymilian Rado, ks. Tadeusz Wójcicki, ks. Wiktor Wysocki (przewodniczący Kolegium). ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Marek Ambroży, Marek Dziągiewski (redaktor naczelny), Henryk Ciek (redaktor techniczny), Małgorzata Kopcińska (sekretarz redakcji), Mirosława Kuś, Elżbieta Reszkowska. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefon redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i delegacje w terminach: — do dnia 25 listopada na I kwartał i I półrocze roku następnego i cały rok następny; — do 10 marca na II kwartał roku bieżącego; — do 10 czerwca na III kwartał i II półrocze roku bieżącego; — do 10 września na IV kwartał roku bieżącego. Cena prenumeraty kwartalnie 24 zł, półrocznie 52 zł, rocznie 104 zł. Jednostki gospodarki społecznej, instytucja, organizacja i wszelkiego rodzaju zakłady pracy samowolną prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych i u delegacji. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 24, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę jest można od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy. Druk PZG Sm. 10. N. 1950. Z. 545. C-125.

— Przede mną możesz i powinnaś. Lucia to jeszcze dziecko, trzeba wie dzieć wszystko, co ona myśli, a zwłaszcza co ja mężczy. Więc?

— Lucia jest pod wpływem Prątnickiego.

— Po prostu kocha się w nim — poprawił pan Maciej. — Domyślałem się tego. To źle, za wczesny wiek... i za marny przedmiot miłości... Ale może ci przykreść sprawiam! — dodał, ujrzawszy bladłość Stefci.

— Przykre mi ze względu na Lucję. Czeka ją coś podobnego, co i mnie spotkało.

Pan Maciej pomyślał chwile.

— Tak, po Lucji ja poznałem to samo, nawet dziś, gdy była u mnie. Biedna dziewczynka! Oto dzisiejsze pokolenie, paczone od dziecka i w sze snastu latach już pełne goryczy. Lucia zdaje się odgadywać wiele rzeczy. Jej zgnębienie aż nadto jasno o tym świadczy. Ale o nim nic nie wiesz? Bo on wyraźnie zabiega c nią. Ale co ci jest?...

Stefcia spuściła oczy. Wielka przykreść odbiła się na jej twarzy.

Nie uszło to oka pana Macieja.

— Czy wiesz co c nim? — powtórzył natęczywie.

— Zdaje mi się, że tak.

— Więc jego zamiary względem Lucji...

— Niczym się nie różni od tych, jakie miał niegdyś względem mnie.

— Naturalnie! — rzekł starzec i machnął ręką — Jemu chodzi o posag.

Zwiesił głowę na pierś i przykniął oczy. Wyszukiwał już w starym mózgu rady na uchronienie wnuczki od zmarnowania pierwszych, wiosnianych uczuc.

— Ja panu opowiem rozmowę moja z Prątnickim — rzekła Stefcia gorączkowo. — Pan sam osadzi. Może ja źle zrozumiałam.

Pan Maciej podniósł głowę.

— Rozmawiałaś z nim o tym?

— Tak wypadkowo.

Powtórzyła całą scenę z Prątnickim aż do przyjazdu ordynata.

Podczas opowiadania mieniła się na twarzy, oczy jej zachodziły łzami, to znów sypały iskry churzenia.

Pan Maciej słuchał uważnie.

— Jaka podobna do lamtej!... — szepnął do siebie parę razy. Gdy skończyła, ozwał się: — Zrozumiałeś go dobrze, moje dziecko. Niechcący wypowiedział się wyraźnie. Ale jakież było zakończenie waszej rozmowy? Musiał coś więcej powiedzieć nad to, co powtórzyłaś. Prawda?

— On delikatnością się nie odznacza — odrzekła wymijająco.

— Domyślałem się. Zapewne powiedział ci coś przykrego wychodząc, kiedy zobaczył Waldemara przed oknami. Czy tak?

Wymowne milczenie dziewczyny było potwierdzeniem domysłu pana Macieja.

— Bezczelny! — szepnął z churzeniem.

W ogrodzie zaskrzypiał żwir pod prędkimi krokami. Do altany wszedł Waldemar, ubrany jak do konnej jazdy. Stał trochę zdziwiony na widok dziadka ze Stefcią, zdjął kapelusz i zawołał z humorem:

— Honny soit qui mal y pense! (Ważna temu, kto o tym źle pomyśli!)

Po zamianieniu kilku słów z żarliwie nastrojonym ordynatem Stefcia pożegnała panów, wracając do siebie. Chciała uspokoić się. Pan Maciej pozostał w altanie z Waldemarem.

XII

Słońce spływało ku zachodowi, gdy pan Maciej, prowadzony przez Waldemara, powracał do pałacu.

Klasycznie wyglądała para tych ludzi. Znać było na nich ten sam styl, ale w szczegółach i formie różnice występowały znamienne.

Dziadek przypominał starego orła, patriarchę rodu, zmęczonego lotem życia, o skrzydłach już zwiniętych, może nawet połamanych. Typ partykularszowski minionej epoki, tradycyjnie zachowanej i hardzo szanownej. Wnuc, to młody orzeł, spadkobierca rodzinnego herbu i starego gniazda, pełen życia i siły, z rozwiniętymi szeroko skrzydłami i bujnym lotem młodzieńczym. Tradycyjny potomek rodu, patrycjusz wyjęty niby żywcem ze starych pergaminów z życiorysami pradziadków lub z odwiecznych portretów ich dostojnych postaci, ale już odarty z pleśni wieków, udoskonalony przez mistrza postępu. Ten sam, co powyższy typ, ale w odmłodzeniu, orzeł tej samej skały, lecz z bystrzejszym wzrokiem, obejmującym obszerniejsze horyzonty. W starej, karmazynowej krwi miał świeże krople, produkt odmiennych prądów nowego wieku, posiadał ustrój nerwowy słabszy od dawnych pokoleń i zmienione pod wpływem nowoczesnej atmosfery barwy zasad. Nad przodkami górował bystrością umysłu. Charakter stanowczy, trochę feudalny, i siła temperamentu nie uległy w nim ogólnej zmianie, chyba w drobnych szczegółach.

Ale tu przyczyna było odmiennie sto; zamiast pergaminu zamierzchłych lat tem nowoczesnym był elegancki welin.

Patrzac na niego, jak prowadził dziadka, widocznie zirytowany, niemal złowrogi, przede wszystkim poznawało się w nim Michorowskiego, potomka tych, którzy w chwilach niejedowolenia wyciągali miecze z pochew, a w chwilach gniewu broczyli je krwią.



Pośpiesz się pan.
Zaraz zamykamy!



(La+ergna)

To jest właśnie ta czarna krowa, która daje mleko z czarną kawą!



(Mikopolski)



Widział, do czego doprowadziła swą ją mania spania przy otwartym oknie!

MIŁOŚĆ

Kobiety istnieją po to, abyśmy je kochali, nie zaś po to, byśmy je rozumieli.

Achard

SZCZĘŚCIE

Szczęście — wieczna omyłka, jakiej ulegają ludzie utożsamiając szczęście ze spełnieniem pragnień.

Tołstoj